Nr. 8. We Lwowie Sroda dnia 8. Stycznia 1896. Rok XXIX

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o1 ct. od swyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Odpowiedź.

Lwów 7. stycznia.

Możemy zaspokoić ciekawość *Politik*'i. Organ staroczeski zamieszcza w numerze z dnia 4. bm. *entrefilet*, w którym powiada: „Dziwnem to, że lwowski *Dziennik Polski*, który niedawno temu w redakcyjnym artykule, omawiając zatarg Młodoczechów z namiestnikiem hrabią Thunem, stanął po stronie tego ostatniego, potępiając demonstracje młodoczeskie, jako nieroztropne — w sprawie tej nagle zmienia zapatrywanie i uważa stanowiskiem namiestnika hrabiego Thuna za nie do utrzymania. Prawda, że rząd obowiązany jest strzedz powagi najwyższego w kraju urzędnika, ale inaczej przedstawia się sprawa ze stanowiska hrabiego Thuna. „Dalej cytuje *Politik* nasz artykuł, w którym powiedzieliśmy, że hrabia Thun powinien widzieć, iż wśród obecnie panujących stosunków, jego osoba stoi na przeszkodzie porozumieniu się między Młodoczechami a gabinetem, mimo, że z obu stron odczuwają głęboko potrzebę takiego porozumienia. Nadto głęboko i dotkliwie zapisał się hrabia Thun w dziejach administracji królestwa czeskiego, by słowa jego, choćby nawet co do formy i treści najszczersze i najserdeczniejsze mogły wzbudzić zupełne zaufanie — zwłaszcza u parlamentarnych reprezentantów Młodoczechów. Zacytowawszy w ten sposób — nawiasowo mówiąc niezupełnie wiernie — nasz artykuł, zapytuje organ staroczeski niby z przekąsem: Jakim też wpływom przypisać należy nagłą zmianę w zapatrywaniach organu polskiego?

Owoż powtarzamy, że jesteśmy w stanie zaspokoić ciekawość organu starych Czechów. Przedewszystkiem żadnej zmiany w naszych zapatrywaniach nie ma. Interesujemy się, rzecz jasna, wszystkiemi sprawami Przedlitawji, wiemy bardzo dobrze, jakie w nich miejsce zajmuje kwestja czeska. Osobistość hrabiego Thuna, jako taka ani nie ziębi, ani grzeje i nie potrzebujemy chyba zapewniać, że nas nic z nim nie łączy.

O działalności zaś jego politycznej więcej aniżeli raz jeden mieliśmy sposobność pisać. Nie zachwycaliśmy się nią nigdy, ani wtedy, gdy wszczynał procesy polityczne przeciw Omladinie, ani wtedy, gdy inicjował stan wyjątkowy w Pradze. Z tego jednak bynajmniej nie wynika, byśmy powinni byli pochwalić demonstrację urządzoną na pierwszem posiedzeniu sejmu czeskiego przez parlamentarnych przedstawicieli narodu czeskiego. Właśnie dlatego, że się zanosi na jakieś porozumienie między rządem a Czechami, że się coś robi dla doprowadzenia do ugody między nimi a Niemcami, hałaśliwa ta demonstracja wydawała nam się nieroztropną i niepolityczną. Z tego jednak, żeśmy to nasze zapatrywanie wypowiedzieli jasno i otwarcie chcieć dedukować, żeśmy zajęli stanowisko po stronie hrabiego Thuna, jest co najmniej — nieszczerością. Wobec tego nie mieliśmy wcale potrzeby zmieniać naszych zapatrywań, gdyśmy w drugim artykule, który dał praskiej *Politik* asumpt do jej wycieczek, konstatowali, że hrabia Thun jest *hic rebus stantibus* przeszkodą dla porozumienia, którego pragną wszystkie czynniki interesowane.

Co więcej. Jeżeli w pierwszym naszym artykule mieściły się jakieś zarzuty skierowane przeciw Młodoczechom za ich zdaniem naszem niewczesną demonstrację przeciw hrabiemu Thunowi, to w drugim artykule, wymierzonym przeciw hrabiemu Thunowi, owe zarzuty w całej osnowie i w całej pełni podtrzymywaliśmy i powołaliśmy się na ich uzasadnienie na świadka chyba klasycznego i wiarygodnego, bo dr. Herolda, a więc jednego z najwybitniejszych reprezentantów parlamentarnych Młodoczechów, który w swojej mowie nad prowizorjum budżetowem sam wyraźnie przyznał, że posłowie młodoczescy nie byliby wyszli ze sali, gdyby z góry byli wiedzieli, co hrabia Thun powie. Czy nie wynika z tego, że *exodus* tak demonstracyjnie i hałaśliwie inscenowany był zbyteczny? I gdzież tutaj zmiana w naszych zapatrywaniach? Nie ma jej, wobec tego nie ma też mowy o jakichkolwiek wpływach zewnętrznych, które ją wrzekomo miały wywołać i o których koniecznie pragnęła się dowiedzieć *Politik*.

Byliśmy szczerymi i sądzimy, żeśmy zdołali zaspokoić jej ciekawość. W zamian za to żądamy także od niej szczerości. Przypuśćmy na chwilę — choć tak nie jest — żeśmy zmienili sąd zarówno o Młodoczechach, jak i o namiestniku Czech, hr. Thunie. Czy byłoby w tem istotnie coś tak nadzwyczajnie zdrożnego i gorszącego? Czy organ tak wytrawny i poważny, jak *Politik*, sądzi istotnie, że polityka bieżąca zasadza się na upornem trzymaniu się z góry powziętego zdania, choćby fakta potem zaszłe dowiodły, że owo zdanie już się przeżyło, że już nie odpowiada ani chwilowemu stanowi rzeczy, ani aktualnym stosunkom? Przypuśćmy na chwilę, żeśmy dawniej występowali przeciw Młodoczechom, choć sobie nie przypominamy, byśmy to kiedykolwiek byli uczynili w tym kierunku i w tym sensie, jak nam teraz dość niewyraźnie imputuje organ staroczeski, czyż Młodoczesi nie dokonali na sobie w ostatnich czasach radykalnej zmiany, czy nie przeobrazili się zarówno pod względem zasadniczych punktów programowych, jak pod względem swojej taktyki parlamentarnej? Czyż sama *Politik* niedawno dopiero nie zarzucała Młodoczechom, że się sprzeniewierzyli swojemu programowi, że zaprzepaszczają czeskie prawo państwowe, a więc najważniejsze aspiracje narodu czeskiego, których obronę ongi na pierwszem stawiali miejscu? My tak daleko w naszych zarzutach się nie posuwamy, ale i my wszak widzimy, że Młodoczesi dolali cokolwiek wody do swojego wina, że zmoderowali swoją ongi radykalną i gwałtowną opozycję fakcyjną, że porzucili stanowisko bezwzględnej negacji i chcą się stać czynnikiem w pozytywnej pracy państwowej. I li dlatego, że myśmy dawniej tego radykalizmu nie mogli pochwalić, nie mielibyśmy teraz uznać, że Młodoczesi są innymi? Znaczyłoby to zamykać oczy na fakty notoryczne i nie chcieć tego widzieć, co dla wszystkich jest widoczne.

Młodoczesi są dzisiaj innymi, aniżeli byli przed kilku jeszcze miesiącami. Zmieniła się ich polityka i ich taktyka parlamentarna, a zanosi się na to, że zmieni się także ich stanowisko zarówno wobec rządu hrabiego Badeniego, jakoteż wobec innych stronnictw politycznych w radzie państwa. *Politik* swoją drogą dość niechętnie przypatruje się dokonywującej się zmianie. Był czas, gdy stronnictwo, którego przekonań ona broni, było prawie jedynym przedstawicielem narodu czeskiego w ciałach ustawodawczych, a więc zarówno wobec rządu, jakoteż wobec innych stronnictw politycznych. Dzisiaj to stronnictwo staroczeskie znikło z widowni politycznej. Jedynymi reprezentantami narodu czeskiego są Młodoczesi i oni, co zresztą każdy nieuprzedzony mógł łatwo przewidzieć, wstępują dzisiaj na drogę, na której się dawniej znajdowali Staroczesi. Na arenie politycznej staliśmy wtedy ze Staroczechami w jednym rzędzie. „Żelazny pierścień“ prawicy należy wprawdzie już do historji i do przeszłości, ale ostatecznie pamięć o nim w nas jeszcze nie zaginęła. Dzisiaj młodzi Czesi się starzeją i naśladują przykłady swoich poprzedników. Dlaczegoż my mielibyśmy im nie dozwalać wstępu na to stanowisko? Czy tylko dlatego, że Młodoczesi rozpoczęli karjerę jako opozycja? Oni się zmienili, więc zmienić się także musi nasze wobec nich stanowisko. Jeżeli organ staroczeski potrafi się zdobyć na szczerość, wówczas musi nam przyznać rację, do tej zmiany nie potrzeba chyba żadnych zewnętrznych, a podejrzanych wpływów...

Szkoła rolnicza w Czernichowie.

Poseł Vivien jest pierwszym podczas obecnej sesji sejmowej, który w komisji zreferował już jedno z przedłożeń wydziału krajowego, mianowicie o kraj. szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie. W referacie p. Viviena, przyjętym przez komisję gospodarstwa krajowego, podniesiono, że sprawozdanie wydziału krajowego, w którem zaznaczono, że w zachowaniu się młodzieży w zakładzie czernichowskim zapanowały normalne stosunki, nastręcza komisji gospodarstwa krajowego uzasadnioną podstawę, iż powodów poprzednich nieporządków szukać należy prawdopodobnie w rozluźnieniu przepisów internatowych. Ścisłe i systematyczne tychże przestrzeganie i wykonywanie, będzie — zdaniem komisji, najskuteczniejszym środkiem przeciw ponawianiu się rozluźnienia, a ujęcie władzy przez rękę silną a sprawiedliwą, życzliwą i celów świadomą, uchroni niezawodnie niedoświadczoną młodzież od karygodnych i dla jej przyszłości szkodliwych zboczeń, ochraniając zarazem dyrekcję od łatwo trafić ją mogącego zarzutu nieudolności lub obojętności w wykonywaniu przyjętych obowiązków.

Zarówno więc w interesie reputacji zakładu i młodzieży, pobierającej w nim wykształcenie i wychowanie, jako też w interesie organu kierującego, uważa komisja gospodarstwa krajowego za wskazane zalecić najściślejsze przestrzeganie przepisów internatowych. Komisja spodziewa się, że osobistość przez wydział krajowy do objęcia obowiązków dyrektora upatrzona, sprosta w zupełności zadaniu.

Komisja podnosi z uznaniem fakt, że wydział krajowy obsadził posadę instruktora dla robót praktycznych. Odpowiednia siła fachowa, której brak w ostatnich latach mocno odczuwać się dawał, ochroni — zdaniem komisji — prawdopodobnie zakład czernichowski od zarzutów, często wyrażanych przez kom. gosp. kraj., a polegających na tem, że nauka praktyczna nie zawsze była równorzędnie z nauką teoretyczną traktowaną. Jako korzystne uważa także komisja połączenie w jednej osobie obowiązków nauczyciela instruktora z obowiązkiem administratora folwarku, a to w myśl wskazówek zawartych w zeszłorocznem sprawozdaniu komisji.

Z powodu zamierzonej regulacji płac nauczycielskich zwraca komisja uwagę wydziału krajowego na rażącą różnicę, jaka zachodzi w wymiarach pracy poszczególnych profesorów, których pobory bez względu na wydatność pracy miałyby być równomiernymi. Przy projektowanej organizacji grono nauczycielskie z wyłączeniem dyrektora miałoby się składać z 9 członków, którzy mieliby tygodniowo 107 godzin wykładów. W przecięciu wypada na jednego nauczyciela niespełna 12 godzin. Obecnie niektórzy profesorowie mają tygodniowo po 16, 15 i 13 godzin wykładu, a inni tylko 8 lub 9 godzin są zajęci, komisja widząc tak rażącą różnicę w obowiązkowych godzinach wykładowych z jednej strony a nie widząc bynajmniej przeciążenia chociażby w zdwojonej ilości wykładów u drugich, przychodzi do przekonania, że przy fachowej wiedzy i możności objęcia dwóch katedr przez jedną osobę, dałoby się w danych okolicznościach osiągnąć oszczędność etatu bez nadużycia sił i pracy pojedyńczych nauczycieli.

W przypuszczeniu, że wydział krajowy z powyższych uwag w przyszłości skorzystać nie omieszka, komisja tylko warunkowo zaleca obecnie sejmowi projekt zmiany etatu płac nauczycieli szkoły czernichowskiej, zastrzegając wyraźnie, że liczba 9 nauczycieli łącznie z kapelanem tak długo jedynie utrzymaną być winna, jak długo zmiany zajęć mogące nie dadzą sposobności do zmniejszenia obecnych sił nauczycielskich, których ubytek przez rozdział godzin wykładowych między zmniejszoną liczbę osób bez szkody dla zakładu może być wyrównany.

Korespondencje.

Wiedeń 5. stycznia.

(Przytulisko polskie.)

Stowarzyszenie „Przytulisko polskie“ we Wiedniu ogłosiło sprawozdanie doroczne, z którego powziąć można przekonanie o niezwykle pożytecznej działalności tej instytucji. Kto zna rosnący ciągle napływ szukającej chleba ludności polskiej do Wiednia i ciężkie warunki, wśród których ta ludność tu żyje, ten dopiero ocenić zdoła doniosłość instytucji, która spieszy każdemu z doraźną pomocą, wydziela noclegi i obiady, ułatwia w potrzebie powrót do kraju, wyszukuje zajęcia itd. Mimo to w całym kraju szczupła tylko garstka osób interesuje się losami „Przytuliska“, ogół zaś uważa je za jakieś specjalnie wiedeńskie stowarzyszenie i zachowuje się zupełnie obojętnie. W rzeczywistości „Przytulisko“ jest jakoby ekspozyturą kraju i konsulatem galicyjskim, którego działalność dotyczy wyłącznie prawie Polaków chwilowo tu przybywających, nie zaś ludności polskiej stale we Wiedniu osiadłej. U nas w kraju czyta się wprawdzie, że „Przytulisko“ dało opiekę tylu a tylu setkom włościan galicyjskich, powracających z emigracji lub ułatwiło im wyjazd na emigrację, ale nikomu nie przyjdzie na myśl zapytać, skąd też płyną dochody tego „Przytuliska“. Polonja osiadła we Wiedniu czyni co może, a jednak brak funduszów paraliżuje na każdym kroku działalność towarzystwa. Posłowie hr. Łoś i radca Struszkiewicz poświęcają cały swój czas rozwojowi tej instytucji i kołaczą o wsparcie, gdzie tylko mogą. Tymczasem wskutek ruchu emigracyjnego agendy towarzystwa dawno już przerosły jego siły i rzeczą kraju jest dzisiaj użyczyć mu pomocy. Miasto Lwów daje rocznie 50 zł., dziesięć innych miast razem 55 zł., a 16 rad powiatowych razem 160 zł. Wydział krajowy udzielił zasiłku w kwocie 100 zł., tyleż dało Koło polskie. Gdyby nie protektor towarzystwa hr. Lanckoroński, który ofiarował jednorazowo 500 zł., przyszłoby było do zamknięcia zupełnego kasy zapomogowej.

Wobec tego stanu rzeczy, a mianowicie wobec wzmagającego się ruchu emigracyjnego, obowiązkiem w pierwszej linji sejmu krajowego będzie w sposób skuteczniejszy, aniżeli dotąd, poprzeć cele towarzystwa. Niechaj posłowie w sejmie pamiętają o tem, że „Przytulisko“ nie jest stowarzyszeniem dla Polaków, zamieszkałych we Wiedniu, jeno ekspozyturą całego kraju i dla każdego wogóle Polaka i Rusina dostępną instytucją. W końcu przytaczam jeszcze wymowne słowa umieszczone na wstępie dorocznego sprawozdania:

„Z upływem roku — czytamy w sprawozdaniu — stajemy znowu przed wami, ażeby skreślić obraz działalności stowarzyszenia w minionym okresie. Obraz ten nie wiele będzie się różnił od dawniejszych. Przypływ jednostek, szukających pracy i zajęcia we Wiedniu, nie ustał, stosunki zarobkowe nie polepszyły się, garstka dobroczyńców stałych „Przytuliska“ nie wzrosła, więc i nędza ta sama cisnęła się do drzwi „Przytuliska“. Jest to istna praca Syzyfa. Ile funduszów rok przyniesie, tyle zostaje rozdanych pomiędzy biednych, a mimo to ciągle tłumy nowych petentów zapełniają „Przytulisko“, tak iż wobec beznadziejności usunięcia biedy, a przynajmniej uśmierzenia jej, ogarnia nas chwilami zwątpienie“. *Adin.*

Nowe przepisy co do awansu w c. i k. armji.

„Dziennik rozporządzeń dla c. i k. armji“ zawiera w ostatnim numerze swoim rozporządzenie okólnikowe, wedle którego cesarz aprobował nowe przepisy co do awansu w armji i zarządził natychmiastowy rozdział artylerji polowej od fortecznej, jak niemniej rozwiązanie sztabu artylerji.

W myśl tych przepisów nowych awans wszystkich stopni oficerskich i w przyszłości następować będzie zasadniczo według rangi, dla cesarza jednak pozostaje zastrzeżonem, że może oficerów wszystkich stopni, jeżeli zasługują na to warunkami wybitnymi, poza turą rangi awansować i to tak w czasie pokoju, jak wojny.

Do awansu na stopień wyższy nieodzowną jest w pierwszej linji zupełna do niego kwalifikacja, moralna, duchowa i fizyczna. Przeto samo zadowalające wypełnianie służby na stopniu zajmowanym nie daje podstawy do posunięcia się na stopień wyższy.

Awans odbywać się będzie jedynie w stanie konkretualnym następujących grup i to zawsze tylko do następnej szarży: 1. sztab jeneralny; 2. sztab inżynierji; 3. piechota, strzelcy,

(56)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora TEOFIL SZUMSKI

(Ciąg dalszy.)

Gdy Charmjon wyszedłszy od Kleopatry, zabierała się już także do spoczynku, zastała Barinę pogrążoną już w śnie głębokim. Anukis jednak czekała na nią, a Charmjon zwierzyła się wiernej pokojowej, jak niespokojna o los Bariny wyszła od królowej. Charmjon wiedziała o życzliwości Anukis dla Bariny, którą nieraz dzieckiem trzymała na ręku, a ojciec jej malarz Leonaks często żartował z Nubijką. Stara też ze współczuciem szczerem patrzała na przebieg życia młodej kobiety, a od kiedy była tutaj gościem poniewolnym, starała się dla niej o rozmaite rozrywki.

Anukis codziennie odwiedzała matkę Bariny, ażeby się tam dowiedzieć o zdrowiu Diona i powracała zawsze z pomyślnemi wiadomościami. Znała ona także rzecznika Filostratusa i jego brata, a życząc dobrze Antonjuszowi, który z nią nieraz żartował, ubolewała, że taki wyzuty z sumienia łotr, jak Aleksas, umiał się wśliznąć w łaski najzaufańszych. Wiedziała ona i o zasadzkach Aleksasa, wymierzonych na Barinę. Skoro więc usłyszała od Charmjon, że królowa zdała los młodej kobiety Syryjczykowi, poczciwe jej, ciemne oblicze, pokryło się barwą zieloną. Zapanowała atoli nad sobą, żeby nie pokazać, jakiem przerażeniem napełniła ją ta wiadomość.

Pani jej wiedziała i tak, co znaczy wybór takiego sędziego dla Bariny. Wydało się jej zatem nadużyciem, żeby zaniepokojeniem własnem, przerażać w chwili spoczynku Charmjonę. Cieszyło ją, że Charmjon postanowiła nazajutrz rano zapytać o radę tak rozumnego człowieka, jak Archibjusz, ale nie uspokoiło bynajmniej. Znała ona bajkę o lwie i o myszy, którą o wiele dawniej przed czasami poety, którego imieniem ją przezywano, słyszała opowiadaną w swojej ojczyźnie — a zresztą nieraz już była w położeniu, iż zdołała oddać ważne usługi o wiele większym i potężniejszym. Ażeby prędzej przywołać sen na powieki Charmjony, opowiadała jej o Dionie, który miał się dziś o wiele lepiej, jak gorąco kocha Barinę i jaka ona sama teraz jest dobra i okazuje się godną swego ojca Leonaksa.

Skoro Charmjon usnęła, poszła Anukis na salę, w której gromadziła się służba. Kiedy niebawem po niej, przybył także niewolnik Aleksasa, napełniła mu puhar, usiadła koło niego i starała się wszelkimi sposobami obudzić w nim ku sobie zaufanie. Jakoż powiodło się starej Nubijce tak dobrze, że Marsjas, młody Liguryjczyk, kiedy Anukis żegnała się z innymi, zapewniał, że Ezopjon potrafiłaby swoimi żartami i bajkami wskrzeszać umarłych i że bardzo jest przyjemnie baraszkować z tym brunatnym potworkiem.

W chwili, gdy Charmjon nazajutrz rano wychodziła z pałacu, umiała Anukis odnaleźć znowu Marsjasza i dowiedzieć się od niego, nietylko, że Iras wezwała do siebie Aleksasa, ale także i o porze, w której wzywany miał przybyć. Jego pan — dodawał niewolnik, ma teraz coś strasznie duże do gadania z tą wiotką Macedonką.

Za powrotem zastała Anukis Barinę bardzo zaniepokojoną tem, że nie przynosiła żadnej wiadomości od matki i Diona, Nubijka atoli prosiła ją o cierpliwość i żeby się rozerwała, przyniosła jej książki i kołowrotek. Anukis powiedziała jeszcze przy odejściu, że musi iść do kuchni, bo słyszała, że kucharze kupili grzyby, które mogą być trującemi, a że ona zna się na tem, to chce oglądnąć

Rzekłszy to, odeszła do sypialni Charmjony, otworzyła pasaż, który łączył szereg komnat obu powiernic królowej i z niezmierną przezornością dostała się do pokojów Irasy. Gdy Aleksas przybył, znajdowała się już Anukis ukryta za dywanami, które okrywały ściany pokoju, przeznaczonego do przyjęć.

Skoro Syryjczyk wyszedł, a Iras odwołano do królowej, powróciła Anukis do Bariny z oznajmieniem, że były w istocie grzyby jadowite i to z rodzaju najohydniejszych. Już je nawet ugotowano, musi więc teraz wyjść, aby postarać się o środek zabezpieczający od trucizny. Kiedy idzie o drogie życie ludzkie, to jej pewnie Barina nie zechce zatrzymać.

— Idź, idź — odparła Barina uprzejmie. Ale jeżeli jesteś zawsze ową dobrą, usłużną Ezopjon, to nie pożałujesz małego zboczenia..

— I zabiegniesz do domu przy ogrodach Paneum — przerwała jej Anukis. Z góry to już ułożyłam. Tęsknota jest także trucizną dla serca kochającego, a lekarstwem na truciznę jest dobra wiadomość.

Temi słowy pożegnawszy młodą kobietę, wychodziła z uśmiechem na ustach, skoro atoli znalazła się sama za murami pałacu, czoło jej zmarszczyło się i przez chwilę stała w miejscu, namyślając się. Następnie zwróciła się ku dzielnicy Bruchjum, ażeby sobie tam wynająć muła dla odbycia drogi do Kanopus, gdzie chciała zobaczyć się z Archibjuszem. Trudno było atoli dostać się do miejsca, przeznaczonego na stanowisko dla mułów, gdyż wielkie rzesze ludu gromadziły się na całem wybrzeżu, na głównej ulicy od Lochjas aż do zakątka Muzeum i przybywały coraz nowe tłumy. W końcu jednak przecisnęła się, a podczas gdy jej właściciel muła pomagał wziąć, zapytała, co znaczy to zbiegowisko? Zagadniony odpowiedział:

— Burzą dom starego grzyba muzealnego, Dydymusa.

— Czy to możebne! — zawołała Nubijka. Biedny stary, tak dzielny człowiek.

— Dzielny? — powtórzył właściciel mułów z szyderstwem. To zdrajca, który się przyczynił do całego nieszczęścia, zapewnił o tem Filostratus, rzecznik, brat wielkiego Aleksasa, który jest przyjacielem Antonjusza. Chciał to nawet udowodnić, więc musi być prawdą. — Co za wrzask, ba, a jak lecą kamienie. Aha! a wnuczka jego i jej kochanek robili zasadzkę na Cezarjona, króla królów. Chcieli go życia pozbawić, ale w sam czas straż nadbiegła, a teraz król królów leży zraniony. Jeżeli nie dopomoże Izyda, to przepadła młoda krew królewska.

Rzekłszy to, zwrócił się do muła i traktując go z obu stron potężnymi razami kija, dodał:

— Cóż siwoszu? dobrze się robi, skoro się słyszy, że i na grzbietach książęcych jest miejsce na kije.

Nubijkę tymczasem opanowały sprzeczne myśli i uczucia. Namyślała się, czyby przedtem nie wypadało się dowiedzieć w domu Dydymusa, co się tam dzieje? Ale Barinie groziło większe niebezpieczeństwo, a potem młode jej życie więcej było warte, niż dwojga zgrzybiałych staruszków. To zastanowienie rozstrzygnęło i Nubijka pocwałowała na Kanopus.

Muł popędzany biegł dość szybko, mimo to jednak przybyli za późno, gdyż w małym pałacu na Kanopus dowiedziała się u odźwiernego że Archibjusz udał się do miasta z dawnym przyjacielem Timagonesem, który obecnie przesiaduje w Rzymie, a tutaj przybył zdaje się, jako poseł.

Była tu już przed nią i Charmjon, ale także nie zastała brata i pojechała za nim. Złe te były wiadomości, wobec wielkiego braku czasu. — Ach! gdyby choć ten muł miał nogi raźniejsze — myślała Anukis. W stajni Archibjusza było wprawdzie dość koni, ale mogłaż jej nieznaczna osoba żądać posłużenia się niemi? Stara atoli, ufając zdobytej popularności pomiędzy małymi i wielkimi, powierzyła staremu odźwiernemu, o ile uważała za stosowne powierzyć, o jak ważne idzie rzeczy — i niebawem on sam pojechał z nią zabrawszy dwa szybkonogie muły ze stajni Archibjusza.

Mieli się dostać jak najspieszniej w okolicę ogrodów Paneum. Odźwierny wybrał drogę przez bramę słońca i ulicę Kanopijską. Dziś ulica ta była niemal pusta. Wszystko bowiem, co żyło, cisnęło się na Bruchjum i do zatoki.

Dopiero, gdy wóz ich zbliżył się do Paneum, jazda była utrudnioną, gdyż zgromadziły się liczne tłumy około wzgórza, na którego szczycie wznosił się posąg Pana, górujący nad całym rozległym ogrodem. W przejeździe wpadła Nubijce w oko długa postać rzecznika Filostratusa. Ten sprawca wszelkiego zła musiał być wszędzie! Tym razem atoli, jak się zdawało, trafić musiał na jakiś stanowczy opór, bo głośna wrzawa przerywała jego mowę. Kiedy wóz mijał go bezpośrednio, ukazywał on na szereg domów, w których rzędzie znajdował się i dom wdowy po artyście Leonaksie, ale na ruch ten odpowiedziały tłumy gwałtownem przeczeniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pjonierzy, pułki kolejowe i telegraficzne; 4. konnica: 5 artylerja polowa; 6 artylerja forteczna; 7. oddziały sanitarne; 8. furgony; 9. administracja mundurowa; 10. etat armijny, a te wedle grup oddzielnych: a) oficerowie do poszczególnego użytku; b) oficerowie do posad lokalnych; c) oficerowie w służbie kancelaryjno manipulacyjnej i w innych pomocniczych.

Wszyscy pułkownicy i jenerałowie tworzą wedle szarż osobne stany konkretualne. W stanach konkretualnych 1 do 6, awans na pułkownika odbywa się wszędzie jednomiernie. Postanowienia co do awansu od sierżanta (*Feldwebel*) w dół, opiewają:

Do szarż rozmaitych stopni awansować należy takie osoby, które posiadają kwalifikację do odnośnego stopnia, a dzięki swym przymiotom i zachowaniu się, wywierają na podwładnych wpływ korzystny. Dłuższa służba czynna — względnie na stopniu szarży już zajmowanym — ma wedle możności na uwzględnienie zasługiwać. Jeżeli w jednym dniu awansowani postępują znów równocześnie do wyższej szarży, to awans ich ma bezwarunkowo w tym samym porządku rangi nastąpić.

Do awansu podoficerskiego konieczną jest oznaczona służba prezencyjna i tak: na kaprala 6 miesięcy; na plutonowego (*Zugsführer*) i sierżanta 1 rok. — Każdy awans może zasadniczo tylko jeden stopień obejmować.

Awans kadetów, dalej takich ochotników jednorocznych, którzy odpowiedzieli wymogom do stopnia oficerskiego albo zastępcy oficera, może być tylko dwojaki: na kaprala lub sierżanta. Co do kadetów, nie wpływa na ich awans norma wspomniana wyżej pod względem służby prezencyjnej.

Przepisy wyliczone obowiązują w czasie pokojowym. W czasie wojny inaczej już: tak — jak wiadomo — wpływają na rzecz wypadki, postawa wobec nieprzyjaciela itp. Wszelakoż w grubszych zarysach i na czas wojenny unormowano stosunki awansu. Przedewszystkiem odpadają warunki co do minimalnego czasu służby, jak nie mniej obowiązek znajomości drugiego języka (pułkowego); dalej wszelkie próby i egzamina — z wyjątkiem kadeckiego — a przy awansie, wedle potrzeby się odbywającym, rozstrzyga kwalifikacja, w praktyce okazana.

Prawo mianowania kadetów i zastępców oficerów przechodzi na dotyczących komendantów pułkowych, czy oddziałowych. W razie większych strat w czasie wojny, jeżeli przy każdej kompanji, (szwadronie lub baterji) nie ma co najmniej 2 oficerów właściwego etatu lub przydzielonych, to ubytek odpowiedni ma być niezwłocznie pokryty, o ile znajdują się kwalifikowani ku temu aspiranci oficerscy.

Szczególniej zajmujące przepisy — zbliżone co do swej istoty do norm, obowiązujących w tej mierze w armji prusko-niemieckiej — zawiera w mowie będący *Dz. rozporządzeń* co do wyboru oficerów, czyli, jak opiewa tekst dosłowny: co do „postępowania przy zapatrywaniu korpusu oficerskiego na kwalifikację aspiranta na oficera w stosunkach pozasłużbowych.“ Owoż, aby otrzymać stopień oficerski, należy mieć — jak się wyraża przepis rzeczony — przeszłość nieskalaną, spełniać służbę ze wszech miar zadowalająco i być obyczajnym, co wszystko dopiero w połączeniu z dopełnieniem reszty przepisanych do uzyskania stopnia oficerskiego warunków, daje uprawnienie do tego tak honorowego stanowiska. Więc dla oceny kwalifikacji aspiranta na oficera — pod względem pozasłużbowym — nie wystarcza obecnie wzięcie w tym stopniu pod uwagę jego zachowania i prowadzenia się, jak to przepisuje rubryka w liście kwalifikacyjnej zatytułowanej „zachowanie się po za służbą“, ale musi się przytem rozważyć i zbadać jego reputację pod względem charakteru, życia prywatnego i towarzyskiego, wyborowych stosunków, obyczajów, taktu, wykształcenia. Do wydania tak decydującego sądu nikt bardziej nie jest kompetentny od samego korpusu oficerskiego, który gwoli warowania własnej powagi, musi sam baczyć na to, aby tylko kompletnie uzdolnieni kandydaci w jego koło się przedostawali. W tym też celu — przed sporządzeniem list kwalifikacyjnych dla kadetów — należy zapytywać ustnie zasięgnąć się w miejscu zaufanych korpusu oficerskiego, czy uważa odnośnego kadeta pod względem pozasłużbowym za ukwalifikowanego do awansu. Każdy oficer ma też obowiązek bezwzględnie wypowiedzieć wątpliwości swoje w kwestji awansowania tego lub innego kadeta na oficera, aby je korpusowi oficerskiemu do rozstrzygnięcia w ten sposób podać.

Awans na kolejach państwowych.

(Dokończenie).

W klasie z X. z płacą 800 zł. posunięci zostali: w stat. II: Myzon Jan Żywiec, w stat. III: Löwbeer Adolf Kraków, Edw. Lwów, Apperman Jakób Stanisławów; w stat. IV: Maślanka Ludw. Stróże, Stączek Stan. Sucha, Trzemeski Henr, Stróże, Szesląg Józef Biecz, Kruczkowski Karol Lubaczów, Peter Michał Podwołoczyska, Lewicki Adolf Lwów, Tillinger Ber. Nepolokoutz, Begejowicz Bog. Hatna, Kałmucki Bazyli Suczawa, Korytyński Bron. Kopeczyńce, Teliczka Dym. Stanisławów, w stat. V: Błotnicki Adolf Lwów, Mekszycki Andrzej Stanisławów; w stat. VI: Dziubradowski Andrzej Kraków.

Z płacą 700 zł.: w stat. III: Prachtl Fr. i Mayer Julj. Lwów, Dekański Stanisław i Kościelecki Adam Stanisławów; w stat. IV: Witnik Józef Tarnów, Kinda Paweł Kamionka, Gernaud Fr. Bogumiłowice, Śnierzyński W. Sędziszów, Liwacz J. Marcinkowice, Czernicki Leon Męcina, Hawryszko Eug. Radymno, Zimels Israel Drohobycz, Süsseles Leib Lwów, Kozłowski Miecz. Mikołajów, Dolnicki Aleks. Brody, Twardowski Juljusz Lwów, Mühlbauer Moj. Jarosław, Gąsiorowski Michał Lwów, Bieroński Edw. Rawa ruska, Wróbel Józef Bilcze-Wolica, Bietkowski Marj. Buczacz, Starzewski Stefan Stanisławów, Jarosz-Ferd, (od 1. marca 1896) Tarnawica leś.; w stat. V: Strassberg Leon Lwów; w stat. VI: Estel Jan Lwów, Borys Jan i Polle St. Stanisławów, Karol Dawid Tarnopol.

Z płacą 600 zł.: Płonka Rudolf, Olszaniecki Leopold, Posth Fryderyk; w statusie II.: Bestig Sucha; w statusie IV.: Wiesenberg Abel Żywiec, Wioch Andrzej Tarnów. Polman Stanisław Dębica, Polny Tadeusz Kraków, Weber Juljusz Sucha, Barański Jan Podgórze, Liptak Franciszek Skawina, Radwański Czesław Sanok, Niesiołowski Stefan Rymanów, Pędzimąż Władysław Trzcinica, Golonka Stanisław Bobowa, Janik Tadeusz Grybów, Marosani Adolf Osielica, Grenu Stanisław Podgórze, Leistina Markus Gorlice, Wiliński Kazimierz Radymno, Dudryk Jan Ławoczne, Nowakowski Piotr Lwów, Stepan Hjacynt Nowy Zagórz, Kulik Waleny Mościska, Szafrański Edward Posada Chyrowska, Brann Salamon Lwów, Sikora Jerzy Krystynopol, Ptaszek Ignacy Bogdanówka Kamionka, Kleczewski Adam Sądowa Wisznia, Diczko Józef Czerniowce, Steć Antoni Milleschoutz, König M. Hatna, Rudnicki Fr. Dolina, Walder Dawid Buczacz, Pollak Michał Niżniów, Słonczyński Ignacy Markowce; w statusie V.: Vogelfinger Lwów; w statusie VI: Stwóra Jan Kraków, Bukowski Kazimierz Podgórze, Paluch Wojciech, Gościcki Jan, Toroziewicz Tadeusz i Zawadzki Stefan Lwów.

W X klasie z płacą 700 zł zostali mianowani: Czermak Jan Łużany, Grela Alfred Nowy Sącz.

Z płacą 600 zł. w statusie I.: Gebauer Karol Kraków; w statusie IV.: Müller St. Kraków, Pisarski Władysław Jedlicze, Słoniewski Leon Łęcze, Frenz Jan Rytio, Opacki Juljusz Dwory, Hanik Eugenjusz Podgórze, Thieberg A. Skawina, Robacki Henryk Rodatycze, Piasecki St. Nowy Zagórz, Szromba Józef Bobrówka, Schollmayer Ludwik Gurahumora, Diamand Dawid Radowce, Geissler Mieczysław Stanisławów.

Z płacą 500 zł. w stat. I.: Weg Sal, Lwów, w stat. IV.: Janicki Józef Tymbark, Bier Szym. Trzciana, Dydar Izydor Łowczówek, Tusek Jan Sanok, Bogdanowicz Kajetan Gródek, Dubsky Zygm. Lwów, Sękowski Eug. Ławoczne, Hibowicki Józef Lwów, Chaszczyński Stan. Szczerzec, Müller Andrzej Lwów, Koguciński Wł. Borysław, Chrzanowski Wład. Lwów, Stroka Miecz. Podwołoczyska, Przystajko Józef Mikołajów, Rosiner Chaim Przeworsk, Chuby Jan Złoczów, Zborowski Jakób Skole, Buszczański Józef Kleparów, Kuźmin Feliks Starzawa, Lewicki Włodz. Przemyśl, Hofmann Ign. Podwołoczyska, Michalski Feliks Morszyn, Zdanowicz Marcin Tyśmienica, Pollak R. Borynicze, Heer Izak Kopeczyńce, Atlas Rubin Bursztyn, Bürger E. Kałusz, Wejdelek W. Czerniawce, Nazarewicz Wł. Hadynkowce, Smyczyński Fr. i Zieliński Bened Sichów, Frühling Chaim Sadagóra, Rauch A. Hatna, Konopacki Tad. Ciężów, Żukowski Aleks. Hołosków, w stat. V.: Monschein M. Lwów, w stat. VI.: Fruchtman Leiser Lwów.

W klasie XI. zamianowani zostali aspirantami z adjutum miesięcznem po 50 zł.: Koitschim Fr. Lwów, Wychera Wilh Przemyśl, Spławiński Józef Chabówka, Gawenda Stanisł Słotwina, Mendocha Wł. Jedlicze, Kapellner Tad. Ropczyce, Bergthal Józef Rzeszów, Stachy Alfred Podgórze, Matejko Jan Przemyśl, Stankiewicz Otto i Huss Aleks. Lwów, Schmidt Teodor Zborów, Doening L Krasne, Hołota Jan i Fischer Wilhelm Suczawa, Swiderski Klem. Tłumacz, Krzyżanowski Kor. Buczacz, Arnold Abrah. i Bodnarowicz Emil Stanisławów, Wenzel Paweł Zabłotów.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 8. stycznia.

O godz 9. rano w lokalu Tow. izby lekarskiej Rynek l. 10 Zjazd kierowników szpitali prowincjonych.

O godz. 8. wieczorem wieczorek z tańcami w Kasynie miejskiem.

Teatr hr. Skarbka: „Odgrzewana miłość.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik książę Eustachy Sanguszko, powrócił wraz z małżonką do Lwowa. — Dr. Zdzisław Marchwicki, wiceprezydent m. Lwowa, wyjechał na kilka dni do Wiednia.

Kalendarz. Środa (8.): Seweryna op. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 18.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, drepie i pardwy, bażanty i kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Odznaczenie. P. Juljan Klaczko otrzymał — jak telegrafują z Paryża — krzyż oficerski Legji honorowej z okazji stuletniego jubileuszu „Institut de France“. Znakomity publicysta posiadał już dawniej krzyż kawalerski tego orderu.

Telegram kondolencyjny. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, wysłał onegdaj telegram kondolencyjny do wydziału krajowego w Dalmacji, z powodu zgonu tamtejszego marszałka krajowego, posła dr. Klaica.

Bal prasy. Komisja zapraszająca odbyła szereg posiedzeń, na których ułożono ostatecznie listę zaproszeń, obejmującą przeszło cztery tysiące nazwisk. Zaproszenia imienne dotyczą oczywiście i najbliższej rodziny zaproszonego. W razie, gdyby ktokolwiek z powodu niedokładności adresu nie otrzymał zaproszenia do dnia 11. bm. raczy się zgłosić do sekretarza Towarzystwa dziennikarzy polskich p. Stanisława Schnür-Pepłowskiego (Lwów — ul. Mickiewicza l. 15.) za pośrednictwem poczty miejscowej.

Obiad u arcyksiężnej Stefanji odbył się d. 3. bm., a między innymi byli na nim ministrowie: hr. Gołuchowski z żoną, hr. Badeni z żoną, oraz dr. Biliński.

Dowcip piekarski. Po Lwowie kursuje pogłoska, że w niektórych tutejszych piekarniach, zwłaszcza żydowskich, skupują stary zczerstwiały chleb, trą na mąkę i przerabiają znowu na „świeże“ bochenki. Warto, aby władza przemysłowa zbadała prawdziwość tej pogłoski i w danym razie ukróciła pomysłowość piekarzy.

Zwinięcie t. zw. „głównych trafik“ lwowskich i przeniesienie ich agend wprost do komory na placu Cłowym zrodziło nowy proceder, który został wprowadzony w życie przez jakiegoś pomysłowego pisarza pokątnego. Jak wiadomo, wielu drobnych trafikantów i trafikantek, którzy zaopatrywali się w towary w głównych trafikach, nie umie czytać i pisać, wskutek czego odpowiednie rubryki w książeczkach obstalunkowych wypełniali z grzeczności funkcjonarjusze głównej trafiki. Na komorze stało się to niemożliwe, gdyż urzędnik skarbowy nie ma obowiązku wyręczać interesantów w wypełnianiu książeczek obstalunkowych. Korzystając z tego, ów pisarz pokątny, urządził sobie w przedpokoju urzędu skarbowego ruchome biuro i za odpowiedniem wynagrodzeniem wyręcza drobnych trafikantów, nie umiejących pisać. Proceder ten datuje się od nowego roku.

Temperatura Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była — 9 0°C. najwyższa — 7 1°C., najniższa — 12 6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 3 m/sek.; średnia temperatura pozostanie około — 9°C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc. Opad, śnieg chwilami.

Rozstrzygnięcie konkursu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. W konkursie, ogłoszonym przez krakowską dyrekcję Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w lipcu z r. na obrazy, osnute na swojskich tematach wzięli udział artyści pp.: Alchimowicz, Bergman, Biernacki, Brzostowski, Chełmiński, Dietrych, Fabijański, Gerson, Gramatyka, Hirszenberg, Kazanowska, Kozakiewicz, Kruszewski Tad., Mazurowski, Mien Klementyna, Pełczyński, Piotrowicz, Piotrowski, Saski. Stasiak, Włodarski i Zembaczyński — razem 22 z 24 obrazami.

Oceny nadesłanych dzieł i przyznania nagród dokonały dwa niezależne od siebie *jury* w dniu dzisiejszym — każde z 5 członków.

Jury z wyboru udział biorących w wystawie konkursowej artystów, do którego należeli pp. Axentowicz, Benedyktowicz, Łuszczkiewicz, Malczewski i Stachiewicz, przyznało nagrodę w kwocie 800 koron trzema głosami p. Ludwikowi Stasiakowi za obraz „Jasna Góra“ — po jednym głosie otrzymali otrzymali pp. Piotrowski i Hirszenberg.

Jury, wybrane przez dyrekcję z swojego grona, do którego weszli pp.: Górski, Stachiewicz, Tomkowicz, Wodzinowski i Zaremba, przyznało nagrodę pierwszą — koron 800 — 4 głosami panu Piotrowskiemu za obraz „Spotkanie“, drugą — koron 400 — 4 głosami p. S. Hirszenbergowi za obraz „Siesta sobotnia“. W głosowaniu na pierwszą nagrodę padł 1 gło na p. Hirszenberga, zaś w głosowaniu na drugą otrzymał 1 głos p. Piotrowski.

Sensacyjne odkrycie. Gdyby nie tak poważne pismo, jak wiedeńska *Presse* — która w dodatku rzecz tę na pierwszej swej kolumnie podaje — możnaby przypuszczać, iż się czyta bajkę zajmującą, udatny płód bujnej fantazji reporterskiej, tak dziwnie zaprawdę — i wprost niepojęcie brzmi raport rzeczonego dziennika o odkryciu, dokanem świeżo przez profesora Routgen'a w Würzburgu! Jeśli bowiem podane tam szczegóły w całości się sprawdzą, to mamy przed sobą zdarzenie istotnie epokowe, które w dziedzinie fizyki i medycyny do nieprzeczuwanych przedtem konsekwencyj doprowadzić może. Lecz posłuchajmy wspomnianej relacji. Owoż profesor Routgen bierze szklaną rurkę Crookes'a — z której powietrze zostało wpierw wedle możności wypompowane, a w miejsce jego wprowadzono prąd indukcyjny — i z pomocą promieni, jakie na zewnątrz dobywają się z tej rurki, fotografuje na zwykłych płytach fotograficznych. Promienie te są dla oka ludzkiego kompletnie niewidzialne i do tej pory naturalnie nikt nie przeczuwał nawet ich egzystencji. W przeciwieństwie zaś do zwykłych świetlnych promieni, przenikają one na wskróś materjał drzewny, ciała organiczne i t. p. ciała nieprzejrzyste. Natomiat kruszce wszelakie i kości stanowią dla nich zaporę nieprzebytą. Można tedy w jasny dzień, mając aparat fotograficzny drewnianą zasuwkę zamknięty, wybornie fotografować; to znaczy, promienie przenikają ową zasuwkę z drzewa, która odcina wrażliwą na światło płytę i która też w zwykłym biegu rzeczy musi być przed fotografowaniem usuniętą. W równej mierze przenikają promienie w mowie będące każdą osłonę drewnianą, jakiegoś przedmiotu i skrzynkę, futerał i t. d. — i fotografują znajdujący się wewnątrz przedmiot. Naprzykład profesor Routgen odfotografował w ten sposób metalowe ciężarki w *etui* drewnianem, wcale tegoż nie otworzywszy. Na uzyskanej fotografji widnieją też jedynie te ciężarki, z skrzyneczki zaś nie ma śladu. Tak samo można odfotografować wszelkie przedmioty metalowe, zamknięte w skrzynce lub pudle z drzewa, nie otwierając ich wcale. Podobnie jak zwykłe promienie słoneczne, lub w ogóle świetlne, przenikają szkło, tak samo idą na wylot przez drzewo i miękkie części ciała ludzkiego te noweodkryte z rurki Crookes'a płynące promienie. Najbardziej zdumiewa uzyskane z ich pomocą odbicie ręki ludzkiej. Przedstawia ono same z niej kości, około których pierścionki zdają się w powietrzu wisieć. Ciało, muszkuły, słowem części miękkie nie są na tej fotografji widzialne. Kilka próbek tego odkrycia — dodaje *Presse* na końcu — obiega już wśród wiedeńskich kół uczonych i wzbudza w nich uzasadnione zupełnie zdumienie. Nie ulega wątpliwości, że w krótkim czasie ile na świecie laboratorjów fizykalnych, tyleż prób przedsiębrać będą wielcy i mali uczeni z temi rurkami Crookes'a i że prędzej lub później rzecz ta będzie się rozwijać i znajdzie być może szerokie zastosowanie w praktyce. Zwłaszcza dla chirurgji gotów ten wynalazek przynieść nieobliczone dziś pożytki.

Cholera. Stan cholery w kraju w czasie od dnia 4. do 6. stycznia 1896 roku przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie husiatyńskim, w Niżborgu Nowym, pozostała z dni poprzednich 1 osoba, wyzdrowiała 1 osoba.

W powiecie trembowelskim, w Brykuli Nowej, pozostała z dni poprzednich 1 osoba, wyzdrowiała 1 osoba; w Trembowli, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. — Razem pozostały z dni poprzednich 3 osoby, wyzdrowiały 2 osoby, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

Asanacja Pragi W korespondencji z Wiednia donoszą *Narodni Listy*, że na cele zamierzonej w wielkim stylu asanacji Pragi udzieloną zostanie subwencja państwowa. Umiarkowana postawa Młodoczechów w radzie państwa zaczyna tedy serjo przynosić ich krajowi pozytywne owoce.

Polacy w Kanadzie. W Berlinie, w prowincji Ontario, istnieje polskie „Towarzystwo literackie“, utworzone przez studentów Polaków, kształcących się w miejscowem kolegjum św. Hieronima. Dnia 1. grudnia z r. Towarzystwo to uroczyście obchodziło 65 rocznicę powstania listopadowego. Przy licznym udziale studentów i zaproszonych gości rozpoczęto obchód mowami, z których na uwagę zasługują: „Rzecz o powstaniu listopadowem“, wygłoszona przez p. Prusa, dalej „Dzieje Polski od powstania aż do naszych czasów“ przez B. Czajkowskiego i „O Polsce w ogóle“, odczyt p. Szymona Pniaka. Wszystkie przemówienia nacechowane były gorącą miłością ojczyzny. Uroczystość uzupełniły muzyka i deklamacja.

Emigracja do Afryki. Z Warszawy donoszą, iż włościanie z gubernji suwalskiej emigrują do kolonij angielskich w południowej Afryce.

Spóźnione żale. Wspominając o setnej rocznicy ostatniego rozbioru Polski, *Świet* wynurza żal, że Rosja nie zabrała całej Polski. „Gdyby ówczesna Rosja — mówi gazeta — słuchając głosu takich mężów stanu, jak hrabia Woroncow, lub znakomity wojownik, książę Suworow — nie dopuściła rozbioru Polski, ale połączyła ją całkowicie z Rosją — co wówczas było zupełnie możliwem — to monarchja nasza uniknęłaby wielu ciężkich chwil i hegemonja Prus w Europie środkowej stałaby się raz na zawsze niemożliwą.“ Przytaczając te słowa, *Now. Wr.* opatruje je komentarzem następującym: „Ostatnia uwaga może być słuszną, ale co się tyczy „chwil ciężkich“, rzecz jest bardzo wątpliwa. Przecież i ta niewielka część Polski, jaka nam się dostała, już dwukrotnie dała nam bardzo ciężkie chwile, a chwile te byłyby o wiele trudniejsze, gdyby cała Polska należała do nas. Katarzyna jaśniej zdawała sobie sprawę z położenia rzeczy, niż to dziś zdaje się politykom *Świeta*. *All right!*

Prezent sułtana. Z Petersburga donoszą, że sułtan ofiarował jako prezent noworoczny carowi etui na cygar wysadzane brylantami, wartości 10.000 funtów tureckich, a carowej kolję djamentową wartości 35.000 funtów. Razem więc warte są prezenty 45.000 funtów. Zdaje się, że pieniądze te mogłyby być trochę mądrzej użyte.

Za obrazę majestatu ukaranych zostało w Niemczech w 1894 roku 622 osób, z których 11 nie miało jeszcze lat 18. Liczba skazanych za to przestępstwo w roku 1889 wynosiła 483 osób, w 1893 roku 591 osób. Ponieważ w roku ubiegłym procesa o obrazę majestatu strasznie się wzmogły, przeto zapewne nie wiele brakować będzie do tysiąca.

Wystawa welocypedów i wogóle wszystkich nowszych wynalazków mechanicznej lokomocji, budzi obecnie ogromne zajęcie w Paryżu. Jest to trzeci z rzędu t. zw. *Salon du cycle* urządzony w starym pałacu wystawowym na polach Elizejskich. Zebrane tu nadesłane przez najpierwsze firmy europejskie welocypedy, rowery, bicykle, trycykle, zbudowane według najnowszych systemów, z wszelkiemi możliwemi ulepszeniami i kombinacjami. Są tam bicykle doprowadzone do szczytu lekkości, bo ważące zaledwie 7—8 kilogramów. Jeden egzemplarz cały z aluminium waży podobno tylko 4 funty. Są bicykle składające się w pół, dla wygody tych, co je muszą przenosić na plecach, lub przewozić w powozie czy w wagonie; takim jest *La pliante* kapitana Gérard, ważący czternaście kilogramów. — Jest ulepszony rower bez łańcuszka, nazwany *acathèe* z hamulcem zatrzymującym go w miejscu za pewnem pociśnieniem stopy. *La déchaince* także bez łańcuszka, porusza się za pomocą pedałów urządzonych na sposób maszyn do szycia. Są bicykle pospieszne z podwójnym ruchem nóg i rąk razem. Są wreszcie tandemy, czterokołowce, sześciokołowce i bicykle dające się sprzęgać ze sobą. Jednym z praktycznych wynalazków, jest lampka elektryczna, w której prąd wytwarza się przez obrót kół i która sama gaśnie, gdy welociped się zatrzyma. Oprócz bicyklów poruszanych naftą i elektrycznością, zwracają uwagę kabrjolety i lektyki o motorach mechanicznych. — Jedna z tych na trycyklu waży tylko 17½ kilograma. Najmniejsza z nich kosztuje 1600 franków, a koszt opału na kilometr jazdy wynosi 5 centymów. Powozy z motorami są w cenie od 3500—14.000 franków. Publiczność z ciekawością zwiedza wystawę, która daje przedsmak XX. wieku. Dzienniki paryskie, zwłaszcza ilustrowane, przepełnione są jej opisami. Jeden ze sprawozdawców twierdzi, że za 20 lat na wystawie *Salon du cycle* jedną z osobliwości działu retrospektywnego będzie... koń.

Teatr kobiecy. W Anglji powstało nowe towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją pani Caverley, które złożone jest z samych kobiet i zwie się „Towarzystwem raju bez Adama“ (Adam les Eden Company). Grywa ono sztuki specjalnie napisane dla niego, a dziś objeżdża Anglję ze sztuką pod tytułem „Dziewczęta z 2000 wieku.“

Prawdziwie po amerykańsku. Z Nowego Jorku donoszą, że w Denwer (Colorado) podczas przedstawienia w wieczór sylwestrowski w hali muzycznej kilku awanturników wszczęło spór, z czego wywiązała się zaciekła walka i gęsta strzelanina. Strzelano do aktorów i baletnic. Publiczność zgasiła światła. Poniszczono wszystkie sprzęty. Dwadzieścia osób zabitych, sto rannych. Kilka kobiet ze strachu dostało pomieszania zmysłów.

Fatalny dzień.

(Ciąg dalszy.)

— No więc.., weź je sobie... A koniecznie załóż je sobie dzisiaj — słyszysz? Jesteś brunetką i w turkusach będzie ci bardzo do twarzy.

Marysia jest i uszczęśliwiona i zakłopotana.

— Ja, proszę pani...

— Ani słowa! — niecierpliwie rzekła pani Zenobja — robię ci z nich prezent i powinnaś je przyjąć. Możesz odejść.

IV.

Marysia wyszła i pani Zenobja została znowu sama.

Nudzi się nawet jeszcze więcej niż przedtem.

Przez okno patrzy się łzawy, mglisty dzień. I im dalej posuwa się wskazówka na zegarze, tem dzień staje się łzawszym, mglistszym.

Przypuśćmy, grudzień nie bywa nigdy szczególnie jasnym, dzisiaj jednak jest on ciemniejszym, niż zwykle.

I pani Zenobja, gotowa zapłakać, szepcze:

— Fatalny dzień!

Zaczyna sobie przypominać te szczęśliwe kąciki świata, gdzie teraz ciepło i jasno, gdzie tak czule szemrze pod nogami fala morska, gdzie wszystko kwitnie i cudną woń roztacza dokoła.

Możeby pojechać za granicę?

Posłuchać Basi, wyjść za Piestrzyckiego i pojechać... no, choćby do Nizzy...

I pani Zenobja zaczyna myśleć o tysiącu rzeczach — o Piestrzyckim, o Nizzy, o Andrzeju Marysi, o panu Anatolu, o doktorze, który tak uprzejmie umie wynajdywać u niej po trzy choroby rocznie.

Koniec końcem pani Zenobji kręci się głowa i lepią się oczy. Jeszcze chwilka i zaśnie...

Do przytomności przyprowadza ją odgłos dzwonka.

— Czyżby to Basia z Piestrzyckim! — myśli pani Zenobja — szybciej niż błyskawica...

Weszła Marysia z lampą, a za nią pokazała się rosła postać pana Anatola.

— Czy pani jest chorą, czy też nudzi się tylko? — zapytał pan Anatol, całując panią Zenobję w rękę.

— I to i drugie.

— A co więcej?

Pani Zenobja przyznaje się, że nudów więcej.

— To z samotności — mówi pani Zenobja.

Pan Anatol spogląda na nią z znanym jej uśmiechem.

— Oto choroba, wobec której bezsilnym jest doktór, którą jednak możesz pani tak łatwo sama wyleczyć.

Pani Zenobja zawsze się gniewała, gdy rozmowa przechodziła na ten temat, dzisiaj jednak prawie ucieszyła się z tego.

— Masz pan słuszność — uśmiechnęła się — i... wyleczę się. To rzecz postanowiona .. Chcesz pan, powierzę panu maleńki sekrecik?... Wychodzę za mąż

Pan Anatol posiadał jedną doskonałą zaletę — znakomicie umiał panować nad sobą, nawet za znakomicie, jak zauważyła pani Zenobja.

— Oczywiście nie za mnie? — zapytał spokojnie.

— Niestety, nie za pana .. Jesteś pan miły, zachwycający nawet... ale nasze charaktery nie będą się mogły nigdy pogodzić.

— Tak pani sądzi?

— Takiem jest moje przekonanie... Mój ideał męża jest cokolwiek inny... Piestrzycki.

Pan Anatol wytrzeszczył oczy.

— Piestrzycki?... Ależ, proszę pani, ten ideał posiada w sobie ze dwa wagony tłuszczu.

— I pieniędzy... Piestrzycki posiada miljon...

— Pół.

— Cały miljon, wiem o tem... A potem jest on nadzwyczaj wygodny...

— Szczególniej w karecie na cztery osoby.

— Jesteś pan złośliwy, ale wybaczam to panu. To już rzecz postanowiona, wychodzę za mąż za Piestrzyckiego.

— Oświadczył się pani dzisiaj?

— Nie oświadczał się wcale i prawdopodobnie nie oświadczy się nigdy.

— Ależ w takim razie...

— W takim razie ja sama mu się oświadczę i spodziewam się, że nie otrzymam odmownej odpowiedzi. Za godzinę będzie tutaj.. Będziesz pan moim drużbą.

Pan Anatol skłonił się.

— Dziękuję za zaszczyt... Ale kiedyż ślub?

— Za miesiąc.

— Niestety, muszę sobie odmówić tej przyjemności.

— A to dla czego?

— Za miesiąc będę już za granicą.

— W interesach?

— Nie, mała przejażdżka poślubna.

Teraz pani Zenobja szeroko otworzyła oczy.

— Pan się żenisz?

— Cóż robić! Widocznie coś jest w powietrzu... coś w rodzaju influenzy. Za dwa tygodnie mój ślub.

— A pańską przyszłą żoną jest?...

— Pani Zrębska...

— Ta staruszka!

— O trzydzieści lat młodsza od Piestrzyckiego.

— Ależ to potwór!

— Z miljonami.

— Ale dla czegoż zdecydowałeś się pan na to dzikie małżeństwo?

— Niedyskretne pytanie, którego ja pani bynajmniej nie zadawałem.

Pani Zenobja niecierpliwie targnęła chusteczkę.

— Mam tysiąc przyczyn wyjść za Piestrzyckiego.

— Ja mam tylko jedną i ta wystarcza zupełnie... Czy pozwoli pani zapalić?

— Proszę.

V.

Pan Anatol zapalił papierosa, a pani Zenobja zaczęła śledzić niebieskawe wstążeczki dymu. Wiły się one, jak drobne żmijki, unosząc ku się górze, mięszały się jedna z drugą i znikały.

Być może, że w innym wypadku byłoby to ciekawem, teraz jednak pani Zenobja nie była usposobioną do milczenia.

— Posłuchaj mnie pan — rzekła, zwracając się do pana Anatola — rzuć pan tego obrzydliwego papierosa i pomówmy o interesie.

— Słucham.

— Stanowczo jesteś pan zdecydowany ożenić się ze Zrębską?

— Stanowczo.

— Żal mi pana... Nie wiedziałam, że pan tak kochasz pieniądze.

— Coś przecież trzeba kochać.

— I nic pana nie może zmusić do wyrzeczenia się tej dzikiej myśli?

— Nic... prócz jednej rzeczy.

— Jakiej?

(*Dokończenie nastąpi*).

K. M. B. Dzień onegdajszy, poświęcony pamiątce trzech biblijnych monarchów, zbiegł się z pierwszym dniem ruskich świąt Bożego Narodzenia, co fizjognomję miasta uczyniło podwójnie uroczystą. Mimo familijnego charakteru świąt panował na ulicach gorączkowy ruch i ożywienie, do czego przyczyniła się też łagodna temperatura dnia. Zabaw publicznych nie było żadnych, oczywiście, jeżeli wyłączymy „bale“ przedmiejskie oraz ślizgawki, które miały wczoraj mnóstwo amatorów; w teatrze grano popołudniu „Czecha w Ameryce“, wieczorem zebrało się dość szczupłe grono ciekawych na odświeżonej farsie Zalewskiego „Oj mężczyźni!“

Wyścigi na lodzie — pierwsze w tym sezonie — odbyły się onegdaj popołudniu na stawie Panieńskim z ogromnem powodzeniem. Elektryczne światło na torze, koncert dwóch doskonałych muzyk wojskowych pod batutami Rolla i Steinera, mnóstwo eleganckiej publiczności, a zwłaszcza ogromna przewaga liczebna płci pięknej, złożyły się na sympatyczną i ujmującą całość. Biegów było cztery. W pierwszym — „płaskim“ — meta 4.600 metrów, z sześciu współzawodników palmy zwycięstwa wywalczyli sobie pp. Artur Bischof i Jan Merunowicz, obaj czternastoletni młodzieńcy, przebywając wymienioną turę w 46 sekundach. W biegu drugim — „głównym“ — meta 1.200 metrów, z siedmiu ubiegających się o nagrodę, zwyciężyli pp. Jan Doliński i Wilhelm Hofmokl. Bieg trzeci z płotami, 50 centim. wysokiemi, meta 4.000 metrów, skończył tryumfem pp. Stanisława Rudego i Artura Krisera. Bieg czwarty — „pocieszenia“ — meta 800 metrów, wypadł szczęśliwie dla pp. Stanisława i Tadeusza Żubrzyckich. Nagrody stanowiły następujące przedmioty: kalendarz z zegarem, papier listowy, torba podróżna, garnitur na cygara, zegar ścienny, parasol, kilimek i sakiewka na pieniądze.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się onegdaj w obrębie hotelu „Metropol“. Maszyna elektryczna podczas puszczania jej w ruch wieczorem około godziny 4, zgruchotała nogę Onufremu Iwaśkiewiczowi, pełniącemu funkcje zastępcy maszynisty. Pogotowie stacji ratunkowej opatrzyło rannego i odesłało go do szpitala. Iwaśkiewicz jest żonatym i ojcem jednego dziecka.

Fatalny strzał. Wznowiona w niedzielę „Emigracja chłopska“ Anczyca o mały włos, że się nie stała powodem bardzo smutnego wypadku. W przedostatniej odsłonie tej sztuki przychodzi, jak wiadomo, do krwawej batalji pomiędzy bandą Indjan a mieszkańcami polskiej osady, przyczem z obu stron padają gęste strzały, przerzedzające szeregi napastników. Otóż jeden z takich strzałów ugodził sporym ładunkiem z tektury chórzystę p. Gamskiego w czoło tak silnie, że zdarł mu kawał skóry aż do kości i wywołał ogromną obrzękłość obok zranionego miejsca. Jeden cal niżej, a p. Gamski mógł zupełnie postradać oko. Przy tej sposobności warto zwrócić uwagę reżyserji teatralnej na to, że strzały sceniczne bywają u nas wogóle za silne, wskutek czego powstaje ogłuszający huk, który osobom nerwowym w wielu wypadkach uniemożliwia poprostu obecność na przedstawieniu. Tyczy się to zwłaszcza sztuk historycznych, osnutych na tle wojen. W „Obronie Lwowa“ np. przychodzi co najmniej trzydzieści strzałów, po których widownia teatralna napełnia się takim dymem, że nie można swobodnie oddychać, a połowa audytorjum, zwłaszcza kobiety, zmuszone są przez większą część odsłon trzymać ręce przy uszach. Byłoby zatem bardzo pożądanem, ażeby reżyserja naszego teatru pomyślała nad pogodzeniem nerwów z patrjotyzmem, co przecież da się bardzo łatwo uskutecznić przez nabijanie strzelb słabszymi ładunkami.

Pożary. W nocy z dnia 5. na 6. zajęły się schody w domu pod l. 2 przy ulicy Skarbkowskiej. Zanim przybyła na pomoc straż ogniowa, domownicy sami ugasili pożar, który powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożności przedsiębiorcy, trudniącego się pieczeniem kasztanów.

Wczoraj rano zapalił się sufit w nowym domu pod l. 71 przy ulicy Grodeckiej, należącym do braci Abrahama i Herscha Schneiderów. Szkoda wynosi około 1000 zł. Ogień powstał w skutek nieostrożności stolarzy, pracujących około wykończenia kamienicy.

Nieszczęśliwe wypadki. Żołnierz 95. pułku piechoty będąc w stanie podpitym usiłował dnia 26. grudnia zr. przedostać się przez tor kolejowy między Stanisławowem a Chryplinem. Drapiąc się przez wysoki nasyp, chwycił się obiema rękami za szyny, gdy w tem nadjechał pociąg i obciął mu palce u obu rąk. — Berisch Berl, handlarz ryb, zamieszkały w Knihininie na Kolonji, wiózł onegdaj beczkę ryb z Halicza do Stanisławowa. Na drodze sanie usunęły się do rowu, wyrzucając ze siedzenia Berla, na którego równocześnie stoczyła się beczka i na śmierć go przygniotła.

Tramwaj konny w Stanisławowie. Konsorcjum złożone z pp.: dra Ernesta Tilla adwokata i profesora wszechnicy we Lwowie, Juljusza Schustra dyrektora lwowskiego tramwaju i dra Ludwika Katzenellenbogena adwokata w Stanisławowie, otrzymało przedwstępną koncesję do przedsięwzięcia robót przygotowawczych około urządzenia tramwaju w Stanisławowie. Konsorcjum to odbyło ubiegłej niedzieli konferencję z reprezentantem miasta p. drem Nimhinem. Zamierza ono wybudować tramwaj konny z dworca kolejowego, ulicami Romanowskiego, Trzeciego Maja, Sapieżyńską, Karpińskiego do gmachu dyrekcji kolejowej.

Bal na dochód weteranów z r. 1863 odbędzie się w salach Kasyna miejskiego w sobotę d. 11. bm. Bal zapowiada się świetnie, a komitet balowy poczynił wszelkie starania, aby zabawa wypadła jak najlepiej.

Towarzystwo bursy imienia Tadeusza Kościuszki w Złoczowie otwiera z początkiem drugiego półroku bieżącego roku szkolnego bursę dla uczniów złoczowskiego gimnazjum religji katolickiej bez różnicy obrządku i narodowości. W tym celu rozpisuje konkurs na sześć miejsc, które będą nadane za dopłatą 8 zł. miesięcznie uczniom, odznaczającym się nauką i dobrymi obyczajami, z zastrzeżeniem pierwszeństwa dla synów nauczycieli ludowych złoczowskiego okręgu szkolnego. Podania należy wnieść do 20. stycznia br. na ręce dyrektora gimnazjum złoczowskiego.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarz. opieki nad weteranami polskimi z r. 1831 za miesiące: Październik, listopad i grudzień. Dochody: Subwencja rady zawiad. gal. Banku kred. 100 zł., urzędnicy techn. wydz. kraj. za październik 7·20, za listopad 5·50, za grudzień 10·80, Ludw. Dolański rocznie 20, Wacł. Tomaszewski rocznie 12, Tow. „Skała“ rocznie 10, Jul. Horoszkiewicz rocznie 5, Żukasiewicz z Tarnowa 25, Henryk Müller 5, Szczęsny Kwaskowski 3, Karol Wiszniewski 10, Józef Janewski 5, 8·35 pół kuponu od akcji Banku ziems. w Poznaniu 11·84, K. C. 23·82, Jerzy hr. Dunin Borkowski i Albert hr. Ostner po 10, W. Lewicey 5, urzędnicy z ł kred. włośc. 10, Józef Zieliński, dochód z wieczorku listopadowego w Bohorodczanach 28·12, komitet obyw. w Tarnopolu dochód ze składki w kościele z obchodu 35·27, Kaz. Winnicki, dochód z obchodu Mickiewiczowskiego w Żydaczowie 18·48, komitet wieczorku w Żydaczowie 2. delegat Konrad Wysocki z Przemyśla, zebrane datki podług ogłoszonego już wykazu 177·70 i dodatkowo 5·50, przez redakcję „Dziennika Pol.“ 114·10, przez red. „Kurjera Lwow.“ 25·5, przez red. „Gaz. Nar.“ 8, przez red. „Gaz. Lwow.“ 3, ogółem wpłynęło 705·68.

Rozchody: W miesiącu październiku 21 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne w kwocie 318 zł. W miesiącu listopadzie rozdano 21 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne w kwocie 325 zł. W miesiącu grudniu rozdano 21 weteranom zapomogi stałe, nadzwyczajne i świąteczne w kwocie 595 zł. Nadwyżkę wydatków w kwocie 533 zł. pokryto zaliczkowo na poczet wpłynąć mających subwencyj.

Dr. Bernard Goldman
skarbnik

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jana Krompa, dyrektora urzędu pocztowego, przeznaczyła dyrekcja poczt i telegrafów kwotę 57 zł 20 ct., główna zaś kasa pocztowa oprócz wieńca — nadto kwotę 19 zł 50 ct. — a urząd pocztowy i telegraficzny prócz wieńca kwotę 62 zł 55 ct. na rzecz małoletnich sierót po ś. p. Bilińskim, — których zmarły był opiekunem.

Zmarli. W Bonn zmarł biskup starokatolików Reinkes — Ks. Jan Szekalski, b. proboszcz gr. un. w Modryniu djecezji chełmskiej, a od lat 22 wikary przy kościele parafjalnym łacińskim w Milatynie Nowym, przeżywszy lat 73, w dniu 5. stycznia 1896 roku przeniósł się do wieczności. Był to niestrudzony kapłan, który całem swojem życiem stwierdził wierność swą dla unji trzech narodów. — Franciszek Indra, podpułkownik, komendant żandarmerji na Bukowinie, zmarł 6. b. m. w Czerniowcach. — Ks. Jan Lizak, głośny niegdyś proboszcz rządowy w Poznańskiem za czasów osławionego kulturkampfu, zmarł w Berlinie. Ks. Lizak odbył pokutę i pojednał się z kościołem. W Berlinie mieszkał jako emeryt i miewał kazania polskie. — Zefja Hartman, 17-letnia córka sędziego pow. p. Edmunda Hartmana, zmarła w Tarnobrzegu po kilkudniowej chorobie. — Teodor Adalbert Eiselt, emeryt. komisarz skarbu, zmarł w 80 roku życia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz pierwszy „Odgrzewana miłość“, komedja w 4 aktach, a 5 odsłonach Żegoty Krzywdzica.

W piątek śpiewaczki operetkowej p. Anny Judic, w operetce Lecocq'a pt. „La Roussotte“. Pani Judic towarzyszy cały personal operetkowy francuski.

„Przegląd literacki.“ Pierwszy numer tego pisma, wychodzącego w Krakowie staraniem i nakładem członków „Związku literackiego“, ukazał się przed paru dniami.

Pismo to chce być w pierwszym rzędzie „informatorem publiczności“, „pośrednikiem pomiędzy nią, a literatami i wydawcami.“ Czytelnicy z krótkich i treściwych sprawozdań dowiedzą się, co zawierają w sobie wychodzące dzieła i broszury, które z nich wyszczególniają się wyczerpaniem przedmiotu, metodą, artystyczną formą, nowymi poglądami. Stosownie do tego mamy w pierwszym numerze dwadzieścia kilka sprawozdań literackich z utworów i prac Gomulickiego, Sewera, Kasprowicza, Rawity, Glińskiego, Kowerskiej, Chmielowskiego, Windakiewicza, Wojciechowskiego, Bilczewskiego, Potkańskiego, Rabskiego, Kasparka, Przybylskiego itd. Do obszerniejszych recenzyj należą: prof. dr. Tretiaka o „Nowych pieśniach“ Gomulickiego, dr. Feliksa Konecznego o „Piaście i piaście“ Wojciechowskiego, K. Bartoszewicza o „Mikołaju Reju“ Windakiewicza i o „Miłości“ Kasprowicza, R Zawilińskiego o powieściach Sewera. Prócz wymienionych autorów, na pierwszy numer *Przeglądu* złożyły się pióra: ks. prof. Fijałka, dr. Chmiela, hr. Rostworowskiego, A. Beauprégo, prof. Dobrowolskiego, L. Glatmana itd. Po recenzjach następuje dział bibljograficzny z czasopism polskich ułożony w porządku abecadłowym. Dzieli on się na trzy części: beletrystykę, literaturę naukową, recenzje i sprawozdania. Jest to wybornie zestawiony przegląd ruchu literackiego w naszych wydawnictwach perjodycznych w ciągu ostatniego miesiąca. Nie poprzestano jedynie na samych suchych tytułach, lecz podano krótko treść i kierunek ważniejszych. Ciekawą rubrykę stanowi następny dział, będący spisem przekładów z polskiego języka i artykułów o rzeczach polskich w obcych literaturach. Po nim następują wiadomości literackie tak z literatury polskiej, jak i z obcych ze znacznem uwzględnieniem literatur słowiańskich. Wreszcie daje nam *Przegląd* streszczenia pogadanek mianych w „Związku literackim“ w Krakowie.

Nowa sztuka Echegeraya. W teatrze w Madrycie wystawiono najnowszy dramat Echegeraya p. t. *„El Estigma“* („Znamię“). Bohaterem sztuki jest Robert Pedrosa, który swojem postępowaniem daje wielki dowód przywiązania i czci synowskiej. Ojciec jego był kasjerem. Chcąc syna swojego uwolnić od wojska, przywłaszczył znaczną sumę z powierzonych mu pieniędzy. Sumienie zaczęło mu niebawem wyrzucać czyn zbrodniczy, chociaż z szlachetnych pobudek popełniony. Nieszczęśliwy starzec, czując swoją hańbę, kulą przecina pasmo życia. Robert dowiaduje się przypadkiem o powodach samobójstwa i chcąc ratować honor zmarłego ojca, oddaje się w ręce sprawiedliwości. Po odsiedzeniu dwuletniej kary w więzieniu, zostaje parobkiem w pralni. Dzięki jednak zdolnościom i nadzwyczajnej inteligencji, zwraca na siebie uwagę właściciela wielkiego domu handlowego, który mu powierza w swojem biurze miejsce buchaltera. W trzy lata zostaje adwokatem, a po latach dwunastu zyskuje taką popularność, że wybrany zostaje posłem i ma nadzieję zdobyć tekę ministerjalną. I szczęście mu się uśmiecha: piękna córka bogatego szlachcica kocha go i jest jego narzeczoną. Zawiść ludzka nie pozwala mu jednak na osiągnięcie upragnionego celu. Właśnie w chwili, gdy ma zostać prezesem ministrów, gdy ma zaślubić piękną Eugenję, pojawia się w dzienniku artykuł, opisujący jego życie i lata spędzone w celi więziennej. Cały świat odsuwa się teraz od Roberta. Mandat poselski musi złożyć, zostaje wykluczony z klubu, ojciec narzeczonej wymawia mu swój dom. Rozpacz rzuca Eugenję na łoże boleści. Eugenja, po przyjściu do zdrowia, nie przestaje kochać Roberta. Wzruszony tym dowodem stałości, Robert wyznaje jej całą prawdę. Eugenja opowiada wszystko swoim krewnym, którzy uznając szlachetne poświęcenie synowskie, zezwalają na małżeństwo i udzielają młodej parze błogosławieństwa. Robert nie czuje się jednak szczęśliwym. Dręczy go myśl, że ratując swój honor, zbezcześcił pamięć ojca. To przekonanie zatruwa mu dni szczęścia, doprowadza wreszcie do tego stopnia, że kulą rewolwerową przecina, za przykładem ojca, pasmo dni swojego życia.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Przeciwko giełdzie zbożowej. Nowy minister rolnictwa, hr. Ledebur, natychmiast po objęciu urzędowania, w mowie wypowiedzianej do urzędników swego ministerstwa, zaznaczył nader jasno i energicznie swoje względem giełdy zbożowej stanowisko. Słowa ministra, potępiające wszelką nierzetelną spekulację zbożową, wywołały wielki lament w prasie służącej handlowi liberalizmami, z drugiej jednak strony dodały otuchy rzeczywistym producentom, którzy w pierwszej linji należą do ofiar spekulacji na giełdzie zbożowej. Jeden z właścicieli dóbr na Podolu galicyjskiem, dr. Oswald Kimelman, nawiązując do słów ministra, wystosował do ministerstwa rolnictwa obszerny memorjał, w którym witając z zapałem zapowiedź nowej ery, w sposób gruntowny, a miejscami bardzo drastyczny, opisuje olbrzymie szkody, wyrządzane rok rocznie przez handel terminowy producentom zboża. Jako motto do memorjału wybrał dr. Kimelman słowa znakomitego pisarza rolniczego, który polecił dla stanu włościańskiego następujący nagrobek: „Tu spoczywa zmarłe wolne włościaństwo. Żyje ono wprawdzie jeszcze w wyobraźni niektórych profesorów, w rzeczywistości jednak zmartwychwstało tylko w postaci niewolnika hipotecznego kapitalizmu.“

Hrabia Ledebur przyjął memorjał i wystosował do dra Kimelmana pismo z podziękowaniem i zapewnieniem, że ministerstwo rolnictwa z największą gorliwością zajmuje się poruszoną w memorjale kwestją.

Konferencja posłów w sprawie Kółek rolniczych odbyła się dnia 4 bm. Posłowie po wysłuchaniu sprawozdania prezesa towarzystwa Bolesława Augustynowicza i referentów zarządu głównego w kilkagodzinnej dyskusji, oceniając działalność towarzystwa Kółek rolniczych, wyrazili się z chlubnem uznaniem o pracy zarządu głównego i czynnych Kółek rolniczych, których po koniec grudnia 1895 zawiązało towarzystwo w liczbie ogólnej 1081. W szczególności przywiązując znaczenie do lustracji gospodarstw włościańskich, których towarzystwo Kółek rolniczych w okresie lat od 1883 po koniec r. 1895 przeprowadziło w 2055 gminach przy udziale 76.546 uczestników, uznano potrzebę powiększenia liczby lustratorów gospodarstw włościańskich i uzyskanie w tym celu wyższych subwencyj z funduszów krajowych i państwowych. Następnie oceniając wyniki pracy zarządu głównego i Kółek rolniczych, które założyły 800 sklepów po całym kraju i powołały do życia centralne Związki handlowe dla Kółek rolniczych i sklepów miejskich w Krakowie i we Lwowie, uznano potrzebę podwyższenia uchwałą sejmu z d. 27. listopada 1890 r. utworzonego funduszu pożyczkowego dla działalności handlowej i przemysłowej Kółek rolniczych, dalej zaprowadzenia na wzór istniejących już praktycznych kursów handlowych dla kierowników sklepów przy Bazarze Kółka rolniczego w Czernichowie, takich samych praktycznych kursów i w części wschodniej kraju, oraz zaprowadzenia instytucji lustratorów handlowych. Posłowie przyrzekli poprzeć petycje, które zarząd główny wniesie do sejmu, w celu uzyskania potrzebnych środków dla dalszej skutecznej pracy towarzystw Kółek rolniczych.

Sprawa transwalska.

Siła zbrojna południowo-afrykańskiej republiki Transwalskiej, składa się ze wszystkich do władania bronią zdolnych mężczyzn w wieku od 16 do 60 lat, w razie zaś potrzeby przyłączają się do tego pospolitego ruszenia zastępy czarnych tubylców, których naczelnicy są zależni od republiki. Ponadto rozporządza prezydent korpusem policji krajowej i artylerji. Ta ostatnia składa się z 7 oficerów, 4 sierżantów, 8 kaprali, 1 rusznikarza i 100 szeregowców.

Uzbrojenie stanowi 6 lekkich i 6 ciężkich dział polowych Kruppa, 6 dział Maxima i mitraljeza francuzka. Stały korpus tworzą także telegrafiści polni, 1 oficer i 15 żołnierzy. Mobilizacja odbywa się na rozkaz prezydenta i może postawić w polu 13.503 ludzi w wieku od 18 do 34 lat, 6564 od 34 do 50 i 3856 poniżej 18 a powyżej 50 lat — ogółem 23.923 głów. Sukurs krajowców może wynosić do 60.000 ludzi pod 31 naczelnikami, którzy mają tytuł „kapitanów“. Mundurów nie noszą Boerzy, wszelakoż ich strój codzienny, powszechnie używany, przypomina swym krojem i prostotą uniformy partyzanckie. Głównodowodzącym armji transwalskiej jest jenerał Joubert, kawaler orderu pruskiego orła czerwonego, który przed 25 laty narzędzie kołodzieja na szablę zamienił. Żona jego, nader energiczna i rezolutna kobieta, towarzyszy mu we wszystkich wyprawach.

Telegramy „Dzien. Pol.“

Londyn 7. stycznia. Deputacji kupców z południowej Afryki oświadczył Chamberlain, że Krueger przyrzekł nie oblegać Johannesburga i wyraził nadzieję spokoju na przyszłość.

Gubernator Natalu telegrafuje do Chamberlaina, że według pogłoski oddział zbrojnych opuścił Johannesburg pod pozorem ratowania Jamesona. 30 ludzi z tego oddziału dostało się do niewoli.

Londyn 7. stycznia. Ogłoszenie telegramów, wymienionych przed dwoma dniami pomiędzy Chamberlain'em a Krügerem, nie uspokoiło opinji, zaniepokojonej tem, że odtąd brak wszelkiej bezpośredniej wiadomości z Transwalu. Obawiają się tu mianowicie, że Rhodes wykonał plan, o którym całe życie marzył, to jest założenie niezawisłych Zjednoczonych Stanów Południowej Afryki, przez co Anglja pozbawioną by została swoich kolonij.

Donoszą dodatkowo, że oddział Jamesona liczył 130 zabitych, a 37 rannych. Boerzy mieli 3 zabitych i 5 rannych.

Londyn 7. stycznia. Z Durban (w Natalu) telegrafują, że 30. grudnia wykoleił się pociąg, dążący z Johannesburga, przyczem zginęło 32 osób, a 50 odniosło ciężkie uszkodzenie.

Londyn 7. stycznia. Chamberlain telegraficznie prosił Kruegera o łagodne postąpienie z jeńcami. Krueger odpowiedział, iż nie kazał jeńców roztrzelać, przeciwnie, rzecz ich sądzona będzie wedle tradycji republiki, a w zupełnej sprzeczności do niesłychanego postępku awanturników.

Krueger telegrafuje dalej, że według otrzymanej wiadomości zbrojne bandy ściągają się na granicy Transwalu; spodziewa się on, że wpływ rządu angielskiego powstrzyma dalsze napady.

Chamberlain odpowiedział doniesieniem, że wysłał urzędnika do Buluwayo celem powstrzymania napadów.

Londyn 7. lutego. „Biuro Reutera“ donosi z Johannesburga z 31. grudnia, że prezydent unji narodowej proklamował prowizoryczny rząd dla miasta i wysłał ultimatum do rządu transwalskiego. Zwerbowano już tysiące żołnierzy. Miasto gotuje się do obrony przeciw Boerom.

Dzisiaj miała się na propozycję Kruegera odbyć konferencja pokojowa, ale członkowie komitetu obawiają się jechać bez gwarancji dla swej nietykalności.

Komitet zamknąć chce wszystkie kopalnie złota.

Londyn 7. stycznia. Z Kapsztadu telegrafują, że minister Rhodes podał się do dymisji, którą gubernator Robinson przyjął.

Berlin 7. stycznia. Na giełdzie kursowała fałszywa pogłoska o dymisji Hohenlohego z powodu, jakoby cesarz wysłał telegram do Kruegera bez jego wiedzy. W istocie Hohenlohe czytał telegram, któremu nadają tu charakter aktu państwowego.

Półurzędownie zaprzeczają jakoby Niemcy chciały narzucić swój protektorat Transwalowi.

Londyn 7. stycznia. Następcą Rhodesa mianowano ministra skarbu Sprigga.

Londyn 7. stycznia. Nagły powrót prezydenta izby gmin p. Gully z Cannes uważają tutaj za dowód, że wkrótce otwarty zostanie parlament z powodu znanych zajść w Afryce.

Londyn 7. stycznia. Jak krąży pogłoska 1.200 żołnierzy angielskich, którzy znajdowali się w drodze z Bombaju do Anglji wysadzono zupełnie niespodziewanie w Kapsztadzie.

Londyn 7. stycznia. Według *Timesa* utworzył bawiący obecnie w Berlinie transwalski sekretarz stanu Leyds niemieckie towarzystwo kolonjalne, które wysyła do Transwalu 5000 zdolnych do noszenia broni niemieckich kolonistów.

Londyn 7. stycznia. Prezydent Krueger zabronił przywozu środków żywności do Johannesburga.

Komitet narodowy angielski trzymany jest w więzieniu.

Times obwinia Kruegera, iż działa w porozumieniu z Niemcami.

Kolonja 7. stycznia. Według listu do *Köln. Ztg.* z Petersburga zgadza się rząd rosyjski najzupełniej z postępowaniem Niemiec wobec Anglji.

Petersburg 7. stycznia. *Nowoje Wremja* zaleca w sprawie transwalskiej wspólne postępowanie Niemiec, Rosji, Francji, Holandji i Portugalji.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 7. stycznia. Rokowania ugodowe postępują pomyślnie. Przedwczoraj konferowali ze sobą ministrowie Lukacs i Biliński przy pomocy obu referentów fachowych o podatkach konsumcyjnych i rozeszli się, nie załatwiwszy jeszcze sprawy.

Wczoraj zeszli się wszyscy u hr. Badeniego, gdzie znów ministrowie handlu traktowali sprawy taryfowe i celne. Następnie powrócono do sobotniej dyskusji, przyczem ministrowie skarbu doszli co do większej części spraw, dotyczących podatku konsumcyjnego do zupełnej zgody.

W niedzielę popołudniu u hr. Badeniego zrekapitulowano wszystkie sprawy, co do których doprowadzono już do zgody i uchwalono ułożyć je na piśmie, dalsze rokowania zaś odbyć w końcu stycznia w Budapeszcie.

W lutym wezwane zostaną oba parlamenty do wyboru t. zw. deputacyj dla ustanowienia kwoty.

Węgierscy ministrowie będą dziś u cesarza na audjencji, a wieczorem odjadą do Budapesztu.

Wiedeń 7. stycznia. W sprawie Morskiego Oka hr. Badeni, Banffy i Perczel po długiej konferencji zgodzili się zdać się na sąd polubowny, który rzecz ostatecznie rozstrzygnie. Skład sądu będzie później oznaczony.

Paryż 7. stycznia. Na grobie Blanqui'ego socjaliści urządzili demonstrację, która wywołała starcie z policją, przyczem prefekt policji Lepine został cokolwiek poturbowany.

Madryt 7. stycznia. Z Hawany donoszą, że powstańcy dynamitem rozsadzili pociąg, w którym było 300 osób. W prasie tutejszej czuć wielki pesymizm.

Madryt 7. stycznia. Słychać, że marszałek Martinez Campos podał się do dymisji.

Stambuł 7. stycznia. Minister spraw zewnętrznych wymienił ambasadorom delegatów tureckich, którzy przy pomocy konsulów prowadzić mają rokowania z powstańcami w Zejtunie.

Wiedeń 7. stycznia. W drugorzędnym hotelu w dziewiątej dzielnicy zastrzelił tamtejszy zamożny szynkarz Henryk Nathan siebie i postrzelił śmiertelnie swoją ośmnastoletnią kochankę Irmę Braun. Nathan był żonaty.

Wiedeń 7. stycznia. Z Rjeki telegrafują o przybyciu trzystu galicyjskich wychodźców, dążących na Genuę do Brazylji.

Wiedeń 7. stycznia. Sąd polubowny w kwestji Morskiego Oka składać się będzie z po dwóch członków najwyższych trybunałów, którzy sami wybiorą sobie piątego członka.

Wiedeń 7. stycznia. Według *Fremdenblattu* postępują prace w sprawie uregulowania pensyj urzędniczych szybko. W najniższych klasach rangi ma nastąpić nietylko podwyższenie pensji, ale i szybszy awans i tak w jedenastej klasie rangi co dwa zamiast jak dotychczas co pięć lat.

Nizza 7. stycznia. Przybył tu minister finansów Doumer w celu zwiedzenia fabryki tytoniu. Minister udał się następnie do miejscowości Turbic, gdzie obecnie bawi następca tronu rosyjskiego w. ks. Jerzy, nie zastał go atoli w domu, bo książę był na przechadzce. Adjutant następcy tronu baron Stackelberg wyraził żal, że minister nie zastał księcia i dodał, że następca tronu jest zachwycony pobytem swoim w południowej Francji, a stan jego zdrowia polepsza się z dniem każdym. Następnie pojechał minister do Beaulieu, aby złożyć bawiącemu tam wielkiemu księciu Piotrowi i jego małżonce wizytę.

Madryt 7. stycznia. Donoszą z wyspy Kuby, że pomiędzy powstańcami a wojskami rządowemi przyszło do bitwy, w której powstańcy zostali pobici.

Petersburg 7. stycznia. Tutejsza akademja nauk zaproponowała papieżowi Leonowi XIII., aby przyjął godność jej honorowego członka, na co też papież się zgodził.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 7. stycznia.

Targ na woły Spęd 4754 sztuk, z tego z Galicji 1416, płacono po 33.— do 36·— prima 38·— za centnar metryczny żywej wagi. Usposobienie mdłe.

Berlin 7. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 222·50 (357·20), sztacbany 150·— (355·51), lombardy 42·— (99·09), Disconto 203·40. Tendencja słaba.

Frankfurt 6. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 300·37 (357·85), sztacbany 302·62 (355·25), lombardy 85·25 (99·17). Laura 142·60, Harpenor 157·90, Disconto 204·40. Tendencja mdła.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 7. stycznia godz. 2. min. 25.

Akcje kred.	358·—	Wied. losy	—·—
Alpiny	80·—	Akcje tyton.	180·—
Kredyty węg.	395·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·80
Anglobanki	162·50	Elbethale	276·—
Unjony	290·—	Länderbanki	236·—
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	121·70
Nordbany	—·—	Bankvereiny	141·50
Lombardy	99·—	Wspólna renta p.	—·—
Losy tureckie	51·75	Ruble	128·50
Staatsbahny	357·25	100 marek niem.	59·20
Czerniowieckie	288·—	Napoleond'ory	9·56
Gal. obl. prop.	97·25		

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. stycznia 1896 r.

HOTEL ŻORZA. W. hr. Russocka z Brodów. W. Świdzińska z Horodyszcza. J. Kellermann z Kańczugi. Dr. W. Lisowski z Krakowa. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. A. Pogłodowski z Brzostkowa. K. Zawistowski z Dorobijówki. E. Borday z Martynowa. M. Wolewski z Królestwa Pol. A. Bieliński z Wołynia.

NADESŁANE.

NEKROLOGJA.

†

W Laszkach Szlacheckich obok Tyśmienicy zmarła

Sylwja z hr. Jaworskich bar. Battaglia

przeżywszy lat 46

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Studenta, któryby zechciał uczyć chłopca z 3. klasy szkoły ludowej, poszukuję. Łaskawe zgłoszenia do administracji „Dziennika Polskiego".

Tokarni żelaznej małej w dobrym stanie poszukuje się. Zgłoszenia przyjmuje administracja „Dziennika Polskiego", Lwów, plac Marjacki 6

Ogrodnik, żonaty, bezdzietny, 43 lat liczący, posiadający chlubne rekomendacje z większych zakładów z lat 24 poszukuje od 1. lutego posady. Adres: W. S 108 poste rest. Podkamień koło Brodów.

P. T. Amatorów sportu łyżwiarskiego zaprasza do oglądania i ocenienia praktyczności nowego systemu łyżew „Baltia" para zł. 5. *Piotr Chrząstowski,* handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych płócien, drobiazgów, ceraty, maszyn do szycia i t. d. handlu *Stanisława Buschaka,* plac Halicki l. 2. 825

Dzierżawa folwarku zaraz. Piękne położenie tuż przy stacji kolejowej, gościńcu, urzędzie pocztowym, 30 mórg z doborową kąpielą w potoku, dogodny budynek mieszkalny, liczne gospodarcze cłeyny. Wiadomości bliższe: Pauli, Turka pod Kołomyją. 8

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje kawalerskie. I. piętro. Sykstuska l. 48. 932

Obszerny sklep ze składem lub pokojem zaraz do wynajęcia. Ulica Sykstuska 23 (stara poczta). 6

Pierwszy Pilzneński Browar Akcyjny w Pilznie

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że oprócz sławnego z dobroci znanego

piwa pilzneńskiego leżak i piwa pilzneńskiego eksportowego

wyrabia nadto znakomity

Bok pilzneński

który pierwszorzędną swoją dobrocią pozyskał sobie sławę **najlepszego boku i przewyższa wszystkie piwa bawarskie.**

Jeneralne zastępstwo i główny skład piwa beczkowego dla Lwowa, Galicji wschodniej i Bukowiny

u p. p. 2000 1—?

Ozjasza Wixla i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon 6.

Główny skład piwa flaszkowego u p. S. Wiesera ulica Sykstuska l. 14. Telefon 149.

Pierwszy Pilzneński Browar Akcyjny w Pilznie.

Ogłoszenie konkursu.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę adjunkta przy tutejszej policji miejskiej z roczną płacą 500 zł. a. w.

Od ubiegających się o tę posadę wymaga się biegłości w koncepcie i znajomości przepisów policyjnych.

Do podań, które do tutejszego Magistratu najpóźniej do dnia 10. lutego b. r. wnieść należy, mają być dołączone dowody co do przynależności, wieku, moralności, zdrowia i kwalifikacji.

Wysłużeni żandarmi mają pierwszeństwo.

Posadę tę nadaje się na rok jeden prowizorycznie, a stabilizacja nastąpi po odbyciu jednorocznej zadowalniającej służby.

Z Magistratu

Brody, dnia 4. stycznia 1896.



Co to jest *Kathreinera* Kneippowska kawa słodowa?

Jest to rzeczywiście zdrowotna kawa domowa, która wyrabiana na Kathreinerowski sposób nabiera ulubionego smaku kawy ziarnistej. Już przez to tylko, pominąwszy jej inne zalety, różni się kawa słodowa od wszelkich innych tego rodzaju wyrobów. Kathreinera kawa jest najsmaczniejszym i najtańszym dodatkiem do kawy ziarnistej. Jest ona czystym, naturalnym produktem w całych ziarnach, i z bardzo wielką korzyścią używa się jej zamiast mielonych, a więc przez kupującą publiczność nie dających się skontrolować dodatków do kawy, które, jak to wykazały urzędowe dochodzenia, często są fałszowane obcemi domieszkami. Poczynając od trzeciej części dodatku, można później brać w połowie kawę ziarnistą, w połowie Kathreinerowską, a tak oprócz nieocenionego korzystnego działania dla zdrowia można w każdem gospodarstwie domowem wielką osiągnąć oszczędność.

Kawę Kathreinera polecają najwybitniejsi lekarze i z każdym dniem można ją spotykać coraz częściej w publicznych zakładach jakoteż u niezliczonych rodzin. Także jako »czysta«, t. j. bez dodania kawy ziarnistej, »kawa Kathreinera« jest najwyborniejszym środkiem wzmacniającym, jakoteż najzdrowszym, bardzo łatwo strawnym i zarazem najsmaczniejszym napojem.

Żadna sumienna gospodyni i matka, w ogóle nikt pijający kawę nie powinien w interesie zdrowia zwlekać dłużej z używaniem »Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej«. Atoli wobec lichych naśladownictw, któremi wciąż jeszcze usiłują tumanić publiczność, trzeba przy kupowaniu uważać na białe oryginalne paczki z nazwiskiem

Kathreiner!



Baczność! We własnym interesie nie dać się obałamucić! Prawdziwy „Kathreiner" nie może i nie śmie być nigdy ważony jako towar otwarty lub w innem sprzedawany opakowaniu.

PAPIER FAYARD et BLAYN

Dla uleczenia: **katarów, influenzy, reumatyzmów, irytacyj piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** Tańszy od innych. Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu). We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara. 8—?

Drzewo opałowe

doborowe i suche

utrzymuje zawsze na składzie

przy ul. Grodeckiej l. 99.

Bank rolniczy we Lwowie.

Zamówienia przyjmuje się w biurze Banku przy placu Smolki l. 5. 1012 1—7

Jeżeli Pan chcesz wprowadzić wyroby swoje na targ ojczysty, lub zagraniczny,
Jeżeli Pan chcesz swe handlowe stosunki rozszerzyć w sposób niezwykły,
Jeżeli Pan chcesz swoje patenty spieniężyć,
Jeżeli Pan chcesz uzyskać patenty dla Austrji i Węgier, poprawnie prędko i tanio, ewentualnie **bezpłatnie,** to żądaj Pan numeru okazowego

„Internationales Industrie- und Patentblatt"

(Organu dla wszelkich gałęzi przemysłu wszystkich krajów) wychodzącego równocześnie po niemiecku, angielsku i francusku w gwarantowanym nakładzie **najmniej 30.000 egzemplarzy** każdego 1. i 15. go miesiąca.

Wydawcy Inżynierowie **Paulitschky & Dieterich,**

w Wiedniu, I., Kärnthnerstrasse 5. 509 1—5



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieżo ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuczczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. Dr. Lengiela mydło benzoesowe, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie u Wiktora Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fentin droguerja; w Tarnopolu u Marcjana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

---

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7 —	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mező-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	6·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mező Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·28	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·28
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·28	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 5. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 38 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1003 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

SASKIE
POŃCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA BIEDLA
WE LWOWIE.
1006 1—?

— Jakże się panu podobała ostatnia prelekcja Iksa na pogorzelców?
— Była to prawdziwem dobrodziejstwem dla nich.
— Jakto?
— Że jej nie słyszeli.

KAKAO-VERO

odtłuszczone i lekko rozpuszczalne

oraz

CZEKOLADY

uznane jako znakomite gatunki.

HARTWIG i VOGEL

w Bodenbach a/E

Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i droguerjach.

Ważne dla Pań!

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszczyki, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do strojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancją za ściślejszej dokładności.

Tylko za 10 zł. w 12 lekcjach wyucza się pod gwarancją kroju francuskiego.

Eugenia Wekerówna

ul. Chorążczyzny róg ul. Akademickiej l. 5, II. piętro, drzwi nr. 19.

P. T.

Mamy zaszczyt zawiadomić szersze koła naszej Publiczności, iż w dniu dzisiejszym zawiązaliśmy: **Galicyjską krajową spółkę naftową pod firmą: „Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Sp." z kapitałem 500.000 zł. w. a.**

Celem Towarzystwa jest eksploatacja ropy, w ślad zatem budowanie rafinerji i w ogóle wszelkie interesa w zakres przemysłu naftowego wchodzące. Wobec faktu, iż tylko wielkimi kapitałami można osiągnąć poważne rezultaty, wykluczające hazard, a dające pewne zyski, składamy sami jako założyciele sumę 100.000 zł. w. a. to jest po 20.000 każdy.

Do złożenia uzupełniającej sumy zapraszamy wszystkich, komu sprawa rozwoju przemysłu krajowego leży na sercu i kto pragnie dla swego kapitału znaleźć możebne zyski i korzystne oprocentowanie.

Musimy dodać, że każdy przystępujący do naszej spółki staje się w stosunku do kwoty, z jaką przystępuje, współwłaścicielem wszystkich terenów, kopalń, maszyn, narzędzi, budynków i w ogóle całego majątku spółki.

Za zobowiązania swoje względem spółki odpowiada właściciel udziału li tylko kwotą z jaką do spółki przystąpił, i nie będzie do żadnych dalszych dopłat zmuszonym.

Cena udziału wynosi 500 (pięćset) zł. w. a.

Chcąc ułatwić przystępującym do spółki nabycie udziałów, postanowiliśmy zapłatę kwoty deklarowanej rozłożyć na trzy raty, z których pierwsza równająca się połowie całej sumy udziału t. j. 250 (dwieściepięćdziesiąt) zł. w. a. zaraz, druga równająca się jednej czwartej części całej sumy udziału t. j. 125 (stodwadzieścia pięć) zł. w. a., najpóźniej do dnia 1. lipca 1896 roku, a trzecia równająca się także jednej czwartej części całej sumy udziału t. j. 125 (stodwadzieścia pięć) zł. w. a. o tyle o ile się okaże potrzebną do rozwoju interesów — zapłaconą być ma. — Być jednak może, że przy pomyślnym biegu przedsiębiorstwa zapłacenie tej trzeciej raty okaże się zbytecznem.

Roboty wiertnicze prowadzić będziemy równocześnie na dwóch lub trzech naszych terenach pod nadzorem fachowych techników.

Mając nabyte znaczne tereny naftowe, w gronie swojem ludzi fachowych i wielki kapitał do dyspozycji, sądzimy, że spółka nasza ma wielkie szanse pomyślnego rozwoju i z czasem przyczyni się do podniesienia ekonomicznego okolicy, w której rozpoczyna przedsiębiorstwo. — Zapraszamy przeto Szanowną Publiczność do przyjęcia udziału w naszej spółce.

Wszelkich bliższych informacyj udzieli p. Adam Kalinka, właściciel dóbr w Radlnej poczta Tarnów i p. Stanisław Żaba, właściciel dóbr w Górze Zbylitowskiej poczta Tarnów.

Pieniądze mają być odsyłane do Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie, lub filji tegoż Towarzystwa we Lwowie, albo też do Banku dla krajów koronnych we Wiedniu (Länderbank) na conto firmy: *„Galicyjska krajowa spółka naftowa: Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Spółka".*

Tarnów, 10. listopada 1895 r.

Jan hr. Stadnicki, Stanisław Żaba, Henryk hr. Konarski, Adam Kalinka, Bol. Kruszewski.

Podpisy na udziały powyższej spółki przyjmuje pan Erazm Świerczewski, Lwów, ulica Kościuszki l. 7. 2159 1—1

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.